Nr. 164 We Lwowie Czwartek dnia 15 Czerwca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas); M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Enuncjacja centralistyczna.

Lwów 14. czerwca.

Jakie są zasługi prezydenta izby deputowanych austrjackiej rady państwa, pana barona Chlumetzky'ego, około sławetnego miasta Ołomuńca, tego dokładnie nie wiemy, muszą one jednak być znamienite i wielkie, skoro rada miejska najwyższym obdarzyła go zaszczytem, jaki ma do dyspozycji, mianując go obywatelem honorowym miasta Ołomuńca. Pan baron Chlumetzky czuł się spowodowanym osobiście podziękować za wyszczególnienie i przyjechał do Ołomuńca, z której to okazji skorzystało znowu tamtejsze stowarzyszenie niemieckie i wyprawiło na cześć pana barona Chlumetzky'ego komers. Otóż na tym komersie, prezydent izby poselskiej zabrał głos i wypowiedział mowę polityczną, której tematem były naturalnie obecne stosunki w Przedlitawji.

W zasadzie nic naturalnie nie można mieć przeciw temu, by pan baron Chlumetzky, jako polityk i mąż stanu, wypowiadał swoje zapatrywania wobec swoich przyjaciół i zwolenników politycznych. Sądzimy jednak, że godność prezydenta izby deputowanych, którą go zaszczyciła większość, nakłada na niego pewne obowiązki — wstrzemięźliwości, umiarkowania i rezerwy w sprawach politycznych, zwłaszcza w czasach tak ciężkich i poważnych, jak obecne. O tem pan baron Chlumetzky zdaje się zapomniał. Pamiętał on o tem, że pora obecna ciężka, że stosunki polityczne zagmatwane, mimo to jednak dał wyraz przekonaniom, którym do bezstronności i nieuprzedzenia bardzo daleko. Pan baron Chlumetzky mową swoją złożył dowód, że ani na chwilę nie przestał być wyznawcą zasad politycznych stronnictwa, którego zasadą centralizacja i germanizacja, stronnictwa, które od lat trzydziestu zaskorupiło się w swoich przekonaniach politycznych i narodowych i od tego czasu niczego nie zapomniało, ale też niczego się nie nauczyło.

Wobec tego trudno się prawie dziwić, że to, co baron Chlumetzky podaje jako historjografję monarchji austro-węgierskiej, jest tylko wyrazem przekonań politycznych jednego stronnictwa. Baron Chlumetzky nadaje sobie pozór, jakoby badał rzeczy objektywnie, wolny od narodowego i politycznego uprzedzenia, ale mu z tem nie do twarzy. Z każdego jego zwrotu i z każdego jego słowa przebija się centralista i germanizator, liberał niemiecki i wierno-konstytucjonista, który nie może się doczekać — jedynowładztwa przemożnej ongi partji. Powiedziawszy to, moglibyśmy snadno przejść do porządku dziennego nad poszczególnemi zapatrywaniami czcigodnego prezydenta izby poselskiej. Uważamy jednak za stosowne zwrócić uwagę na kilka ustępów bardziej charakterystycznych i rażących, wprost w oczy bijących, łagodnie mówiąc — niedokładnością i stronniczością.

Dla p. barona Chlumetzky'ego konstytucja — której rodzicami są poprzednicy polityczni dzisiejszej zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej — jest ideałem, który umożliwił wszystkim narodowościom, wchodzącym w skład monarchji habsburgskiej, rozwój sił materjalnych i moralnych i który dozwolił Austrji podnieść się z upadku ekonomicznego i finansowego, do uporządkowanej gospodarki państwowej. Nam się ten związek wydaje cokolwiek podejrzanym. Jeżeli narodowości w monarchji austrjackiej żyją i rozwijają się, to nie dlatego, że istniejąca konstytucja daje im po temu możność i sposobność, ale mimo to, że centralistyczne zasady konstytucji nakładają pęta na ich swobodny rozwój polityczny i autonomiczny. Narody są właśnie silniejsze, aniżeli sztuczne zapory, które im narzucono. Jaki zaś zachodzi związek między obowiązującą od lat trzydziestu konstytucją, a finansami, tego pan baron Chlumetzky nie wytłumaczył. My byliśmy świadkami szczególnego zjawiska. Dopóki wykonawcami konstytucji byli politycy z obozu wierno-konstytucyjnego i centralistycznego, dopóty większość w parlamencie — naturalnie, sztuczną — stanowili Niemcy liberalni, dopóty niedobór państwowy zdawał się chronicznym. Ład w finansach i równowagę budżetową sprowadził całkiem ktoś inny. Zjednoczona lewica niemiecko liberalna — a w jej pierwszym rzędzie stał wtedy także pan baron Chlumetzky — była wówczas opozycją. My jednak w tem związku logicznego nie szukamy i pan prezydent izby poselskiej mądrzeby zrobił, gdyby także tego związku nie szukał.

Zdaje się jednak panu br. Chlumetzky'emu, że to mu przydatnem będzie do jego wniosków politycznych i dla tego konstruuje sobie pojęcia najdziwaczniejsze i najfałszywsze. „Nie to, co ongi było — powiada pan baron Chlumetzky — jest prawem historycznem, ale jakiem ono się stało po nasze czasy!" Darują nam pan prezydent, ale zdaje nam się, że choć te słowa wyszły z jego ust, to mieści się przecież w nich mały... nonsens. To co ongi było i tylko co ongi było, jest prawem historycznem, a co jest w naszych czasach, powstało tylko na podstawie tego, co było. Na zasadzie teorji, stworzonej przez pana Chlumetzky'ego, do dziwnych musielibyśmy dojść konsekwencyj. Jeżeli wczoraj popełniłem zbrodnię i przy jej pomocy się wzbogaciłem, to stan faktyczny, w którym dzisiaj żyję nie jest jeszcze prawny. Są pewne zbrodnie, dla których nie ma przedawnienia. Zasada ta stosuje się zarówno do zbrodni z zakresu życia prywatnego jednostek, jak życia państwowego narodów, a to w stopniu tem większym, jeżeli ci, którzy padli ofiarą zbrodni, do przedawnienia swych praw dopuścić nie chcą i nie dopuszczą. O tem powinien pan baron Chlumetzky pamiętać, nim się zabiera do tworzenia teorji o prawach historycznych...

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

V. Przy ustępie o wypadkach zaznacza sprawozdanie wadliwą organizację instytucji ubezpieczeń od wypadków. Głównym błędem jest ich rozdrobnienie, gdyż obok zakładu ubezpieczeń od wypadków istnieją powiatowe kasy chorych, obok nich fabryczne, a nareszcie korporacyjne czyli cechowe. Wskutek tego rozdrobnienia nie funkcjonują kasy chorych z wielkim pożytkiem, w każdym razie nie tak, jak się tego po nich z początku spodziewano. Powiatowe kasy w większych miastach, jak Lwów, Kraków, Przemyśl, Tarnów, Stanisławów, Tarnopol, odpowiadają bodaj w części swemu celowi; natomiast wszystkie inne, porozmieszczane po małych miastach powiatowych, wiodą nędzny żywot z powodu niedostatecznej liczby członków tak, że z reguły dochody ich pokrywają zaledwie koszta administracji. Kasy korporacyjne mają jeszcze mniej członków, same więc nie wiele przynoszą pożytku, a utrudniają egzystencję kasom powiatowym. W takim stanie rzeczy wskazanem byłoby połączenie się kas korporacyjnych z powiatowemi i zreformowanie kas powiatowych w ten sposób, aby kilka mniejszych połączyć w jedną, działającą w obrębie kilku powiatów.

Co do **wieku robotników**, to z 13.565 robotników mężczyzn, zajętych w 614 zwidzonych przedsiębiorstwach, tylko 18 było poniżej 14 roku życia, 509 między 14 a 16 rokiem życia, a reszta po nad lat 16 Z 1540 kobiet-robotnic było 12 poniżej lat 14, 64 zaś w wieku lat 14 do 16. Robotnicy męscy w wieku młodzieńczym zajęci byli we wszystkich gałęziach przemysłu, przeważnie jednak w fabrykach maszyn, narzędzi, aparatów, instrumentów i środków przewozowych. Kobiety pracowały w fabrykach zapałek, cukru, mączki kościanej, kauczuku, cykorji, papieru, cygar i t. p., wykonując mniej uciążliwe roboty.

W 4 wypadkach był inspektor zmuszony wnieść zażalenie z powodu regularnego używania do pracy nocnej niedorostków i kobiet.

Co do **czasu pracy**, to dzień roboczy trwa w rozmaitych fabrykach rozmaicie, w bardzo wielu zaś dzieją się nadużycia. W kamieniołomach i cegielniach np. przepisu o 11 godzinnej pracy na dobę nikt się nie trzyma. W tartakach, funkcjonujących dzień i noc, pracują robotnicy na przemianę jedni w nocy, a drudzy w dzień, zdarza się jednak często, że ten sam robotnik, który właśnie ukończył dzienną pracę, pozostaje także i na noc, a sam inspektor stwierdził kilka takich wypadków, że robotnik pracował w fabryce bez przerwy 36 godzin.

W tartakach, funkcjonujących tylko w dzień, robota trwa zazwyczaj dłużej, niż wymaga ustawa. Zresztą prawie we wszystkich fabrykach bywa czas trwania pracy dowolnie przedłużany, jakkolwiek tylko pięciu przedsiębiorców zgłosiło się do namiestnictwa z prośbą o pozwolenie na robotę ponad normalny czas. Sprawozdanie podnosi, że bardzo trudno jest skonstatować przy wizytacji inspekcyjnej, czy w tym lub owym zakładzie bywa zachowywany normalny czas pracy, gdyż zarówno w interesie robotnika, jak pracodawcy leży nie zdradzanie faktycznego stanu rzeczy. W interesie pracodawcy leży dlatego, że przy dłużej trwającej pracy potrzebna jest mniejsza liczba ludzi, robotnik zaś nie wygada się z niczem, raz dlatego, że obawia się wydalenia z fabryki, a powtóre, że czem dłużej pracuje, tem większy ma zarobek. Właściciele młynów w Stanisławowie, na podstawie pozwolenia tamtejszych władz przemysłowych, zaprowadzili u siebie 24-godzinne zmiany. W sprawie tej zażądał inspektor przemysłowy wyjaśnienia.

Co do przepisanych **przerw pracy**, stosunki nie zmieniły się wcale na lepsze i z tego powodu był inspektor zmuszony wnieść w roku sprawozdawczym aż 30 zażaleń. Takichże zażaleń, z powodu przekroczenia ustawy o **wypoczynku niedzielnym**, wniósł inspektor 32. Przekroczenia te mnożyły się ogromnie, tak, że tę sprawę poruszono nawet w Sejmie, który uchwalił rezolucję do rządu, domagającą się ścisłego przestrzegania ustawy o wypoczynku niedzielnym. W skutek tej rezolucji wydało namiestnictwo odezwę do wszystkich władz politycznych, ażeby ostro karały każde przekroczenie w tym kierunku.

Spisy robotników znalazł inspektor tylko w 96 ze zwidzonych przedsiębiorstw, reszta nie miała ich wcale. W niektórych znów przedsiębiorstwach spisy te mylnie są prowadzone głównie z tego powodu, że przedsiębiorcy nie chcą uznać pewnej kategorji robotników jako pomocników w myśl ustawy przem. i nie wciągają ich wcale w spisy robotników.

Skutki strusiej polityki.

II.

Krakowska „Siła" przez pierwsze pół roku istnienia, od stycznia do lipca 1892 r., ściągnęła w swe szeregi 1069 członków; przy końcu następnego półrocza liczyła 1195; bez wątpienia, $^{9}/_{10}$ wpisując się w księgi nowego stowarzyszenia, nie miało wyobrażenia, pod jaką chorągwią staje; ale czy po paru miesiącach, pod wpływem sprytnych mów, zręcznie prowadzonych dyskusyj, znowu $^{9}/_{10}$ wszystkich członków nie jest, a w najlepszym razie wkrótce nie będzie socjalistami duszą i ciałem? W pierwszem półroczu zarząd krakowskiej „Siły" odbył posiedzeń 18, wykładów było 20, wieczorków 6; w drugiem półroczu zarząd odbył 25 posiedzeń, urządzono cały szereg wieczorków i przedstawień amatorskich, założono chór śpiewacki; bibljoteka doszła do liczby 198 dzieł; wykłady naukowe doznały przerwy z powodu rozporządzenia namiestnictwa, nakazującego przedkładać policji tekst każdego odczytu. Wynagrodzono to sobie wedle możności, zwołując osobne zebrania murarzów, cieśli, szewców, stolarzów; urządzając poranki i wieczorki muzykalno-deklamacyjne; gromadne wycieczki w lecie, tańcujące zabawy w zimie. Zabawy te takiem cieszyły się powodzeniem, że zdaje się, głównie dla nich pożegnano się z dotychczasowym, zbyt ciasnym lokalem „Siły", a najęto nowy, obszerniejszy i wygodniejszy". Przy wielkich okazjach, jak np. gdy 19. marca b. r. obchodzić miano dziesięcioletnią rocznicę śmierci „wielkiego myśliciela i apostoła socjalizmu, Karola Marksa", i nowy ów lokal okazuje się zbyt szczupłym, przenosić się wtedy trzeba na ulicę Dietla i wynajmować koncertową salę p. Horowitza.

Podobny obchód pamiątkowy, z odczytami, śpiewami, deklamacjami, odbył się we Lwowie, w Przemyślu, w Stanisławowie; nadto we Lwowie urządziło osobny jeszcze wieczorek na cześć Marksa żydowskie stowarzyszenie socjalistyczne „Jad Hachzuku". W sierpniu i wrześniu na porządku dziennym są wieczorki i poranki na cześć Ferdynanda Lassala, który — jak wiadomo — zginął w pojedynku 31. sierpnia 1864 r. Główne święto socjalistyczne, przypadające na 1. maja, obchodzone jest zgromadzeniami i wieczorami we wszystkich miastach i miasteczkach, do których ruch socjalistyczny dotrzeć już zdołał. Nie nadaremnie organa partyjne przypominają parę miesięcy naprzód swym czytelnikom w ogłoszeniach, drukowanych wielkiemi głoskami na samem czele pisma! „Towarzysze! pamiętajcie o uroczystości 1. maja!", nie nadaremnie „Kalendarz robotnicy" wymazał w dniu tym podawane gdzieindziej nazwiska świętych, przypadające wedle rzymsko-katol. i grecko-katolickiego obrządku, a natomiast nieproporcjonalnie grubemi głoskami wypisał: „Święto robotnicze"; nie nadaremnie wreszcie przewódcy długo naprzód każą na zebraniach uchwalać: „Zobowiązujemy się wszelkich sił dołożyć, ażeby dzień 1. maja wedle uchwał międzynarodowych kongresów robotniczych przez uroczyste zgromadzenia ludowe odpowiednio godności klasy robotniczej obchodzić!"

Zebrania, to poufne, to robotnicze; zabawy, gazety, doroczne uroczystości, rozszerzają z miesiąca na miesiąc i tak już dziś szerokie koło socjalistycznej agitacji; jakież agitacja ta niesie ze sobą zasady i pojęcia odnośnie do tego wszystkiego, co w życiu ludzi i narodów najważniejsze i najdroższe: do religji, Kościoła, ojczyzny, rodziny? Niech znowu odpowiedzą za nas najkompetentniejsi i najmniej o złą jaką wolę, czy przesadę podejrzani świadkowie: urzędowe „organy partji socjalno-demokratycznej" w Galicji.

Wedle **urzędowych** programów i licznych uchwał rozmaitych kongresów, socjalizm uważać powinien religję za rzecz czysto prywatną, odnośnie do której każdy z członków może sądzić i zachowywać się, jak mu się żywnie podoba. Tak brzmi **teorja**, na którą socjaliści lubią z naciskiem się powoływać, gdy **lękają się naiwnych zrazić, innych naiwnych pragną w sieci swe zaciągnąć**; w praktycznem zastosowaniu teorja ta wygląda nieco inaczej. Niech zdarzy się tylko jakikolwiek pretekst rzucenia potwarzy na jakiego księdza, wyszydzenia jakiego nabożeństwa, wystąpienia chyłkiem przeciw wierze, papieżowi, Kościołowi, a socjalistyczne pisemka rzucą się z pewnością z całą siłą w tym kierunku, jak na najpożądańszy łup.

Ruś Halicka pod panowaniem austrjackich Polaków.

Pod takim tytułem rozpoczął *Warszawskij Dniewnik* w feljetonie pracę, której autorem jest jakiś *russkij Galiczanin*. Co ta praca zawierać będzie, rzecz z góry wiadoma; będzie to jedno pasmo kłamstw bezczelnych i obelg, rzucanych w oczy Polakom. Na polemikę praca ta, jak już widać z pierwszego feljetonu, nie zasługuje zupełnie — byłoby to kompletnie bezcelowem, dla chrakterystyki jednakże, warto podać choć kilka ustępów, aby czytelnicy mogli się przekonać, jakiemi uczuciami ożywioną jest partja, która w tych dniach dopuściła się tak brutalnego czynu wobec czcigodnego księdza metropolity Sembratowicza.

„Pod panowaniem królów polskich — pisze ów *russkij Galiczanin* — znajdowała się Galicja do r. 1772 a w czasie tym *russki prawosławny* lud postradał wszystkie swoje prawa narodowe, pozbawiono go rodzinnej (?) wiary prawosławnej i przyłączono za pomocą unji do kościoła rzymsko katolickiego. Prócz tego, do tego stopnia był wyniszczony przez polską szlachtę, księży i szlachtę russką, która przyjęła język polski, że kiedy Galicja w r. 1772 dostała się pod panowanie Austrji, russcy włościanie i mazurzy byli żebrakami."

Po takim wstępie, zapowiada autor, że się będzie starał, na podstawie źródeł wiarogodnych (?!), wykazać, „jakiemi sposobami polscy panowie i księża i ich ruscy sprzymierzeńcy starają się odjąć 3-miljonowemu ludowi ruskiemu w Galicji jego język rodzinny, zrobić ich w całem tego słowa znaczeniu Polakami i wrogami wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne."

Przebiegłszy pokrótce dzieje panowania Marji Teresy, Józefa II. i Franciszka I., nie zawierające zresztą w szczegółach nic ciekawego, ani nowego, przechodzi *russkij Galiczanin* do Wacława z Oleska, autora „Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego" i zarzuca temuż, że w przedmowie do swego dzieła nazywa język polski językiem wszechsłowiańskim.

„*Russkije* w Galicji zrozumieli dobrze, co to znaczy. Polacy wybrali sobie drogę pieśni ludowych, aby *opalaczíwat'* ludność russką, chcą zniweczyć język russki i alfabet russki, aby te zastąpić językiem polskim i alfabetem łacińskim."

W końcu swego pierwszego fejletonu sięga autor do „Gramatyki języka ruskiego" przez Łozińskiego, chcąc udowodnić, jak wielu jest Małorusów, którzy są *russkimi*.

„U schyłku XVI. wieku *russkije* byli prześladowani za ich opór względem unji i wskutek tego język russki był wygnany ze wszystkich instytucyj państwowych."

Tutaj *russkij Galiczanin* zagalopował się trochę i ani się spostrzegł, jak sam na siebie bicz ukręcił. Dotychczas wszystkie bez wyjątku gazety rosyjskie twierdziły z całem przekonaniem, że lud ruski w Galicji, na Ukrainie i w Królestwie, to jeden i tensam, co w Rosji; tymczasem tutaj *Warsz. Dniewnik* przyznaje sam, że Małorusów, czyli Rusinów, jest 16 miljonów. Innemi słowy: stumiljonowy naród rosyjski — tak go przynajmniej oblicza statystyka rosyjska — nie jest jednym i tymsamym, co lud ruski.

Na tem się kończy fejleton pierwszy; zobaczymy, co nam przyniosą następne.

Stosunek oficerów do stowarzyszeń akademickich.

Wiedeński korespondent *Czasu*, który miewa informacje poważne, wprost ze **źródła** czerpane i niejednokrotnie bywa echem zapatrywań, w sferach rządowych panujących — tak pisze w tyle omawianej kwestji **należenia** akademików c. i k. oficerów rezerwowych do stowarzyszeń akademickich: W delegacji **austrjackiej** zanosi się na żywą dyskusję o **stosunku oficerów do stowarzyszeń akademickich**. Gdy przed kilku tygodniami sprawa ta bardzo głośno odezwała się w aulach uniwersytetów, w prasie, a nawet w niektórych sejmach krajowych, przedewszystkiem uderzała okoliczność, że pierwszy z okólnikiem ostrzegającym wystąpił komendant **korpusu tyrolskiego** i że **pierwsze demonstracje** odbyły się w cichej zwykle **wszechnicy insbruckiej**. Dopiero teraz, po wyjaśnieniach, udzielonych przez jenerała **Bauera** w komisjach delegacyjnych, można sobie wytłumaczyć tę pozorną anormalność. Minister wojny oświadczył, że wprawdzie nie wydał ogólnego rozporządzenia, zabraniającego oficerom rezerwy należeć do stowarzyszeń studenckich, ale zalecił komendantom korpusów **ostrzedz** tych oficerów przed **kolizją** obowiązków, na jaką niekiedy narażają się, należąc do takich stowarzyszeń. Skłoniły go do tego dwa powody: najprzód fakt, że kilku oficerów, którzy jako członkowie stowarzyszeń akademickich brali udział w **nielojalnych** tychże stowarzyszeń **demonstracjach**, utraciło rangę oficerską; powtóre, że niektóre stowarzyszenia akademickie **zasadniczo wykluczają pojedynek**. Dlaczegoż pierwszy komendant korpusu tyrolskiego uznał potrzebę ostrzeżenie to ubrać w formy stanowczego zakazu? Aby to zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć regułę, że *les extremes se touchent*. Tyrol od wieków szczyci się swem gorącem przywiązaniem do dynastji

---

117)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Gargasse słuchał tej mowy spokojnie, ciekaw tylko tego, jakie na słuchaczach zrobi ona wrażenie. Kiedy Le Bel skończył, słyszano tylko w sali przeciągły, niewyraźny szmer, tak jak gdyby ci znędzniali ludzie nie byli zdolni ani do zapału, ani do oburzenia. Zauważał to Marzetti i kazał wódkę, piwo i wino roznieść pomiędzy robotników. Jadła nie można już było dostać, jak tylko przy publicznem rozdawnictwie nędznych, przepisanych racyj i po najlepszych traktyjerniach Paryża, gdzie trzeba było płacić bajeczne sumy za posiłek. Ale napój obfity znajdował się wszędzie, tylko, że robotnicy nie mieli pieniędzy, za któreby ten napój kupili.

Gargasse zabrał tedy głos przy brzęku kufłów i kieliszków.

— Obywatele — rzekł: — słyszeliście tkankę najobrzydliwszych kłamstw, obliczonych na waszą zgubę. Pocóż bym miał się udawać do pomocy rządu na to, aby się pozbyć niewygodnego dla mnie człowieka? Wszak wiecie wszyscy, że miałem na moje rozkazy inne środki, aby pognębić tych, o których sądziłem, że są niebezpiecznymi dla sprawy ludu.

— Tak jest — zawołał Marzetti, nie wstając z miejsca: — Wiemy o tem wszyscy, że używałeś najętych skrytobójców na to, aby się pozbyć twoich osobistych nieprzyjaciół. Cóż, kiedy te środki nie dopisywały jakoś w ostatnich czasach! Chciałeś Esparçeta zmusić do tego, aby mnie zamordował. Kiedy się nie dał zmusić, zamknąłeś go do więzienia za pomocą twoich stosunków z rządem.

Alkohol działał nadzwyczaj szybko na znędzniałe ciała zgromadzonego tłumu, a zatem słowa Marzetti'ego nie wywołały już bezsilnego szmeru. Dzikie okrzyki odezwały się w różnych częściach sali i nie ucichły od razu, choć Gargasse usiłował te okrzyki uciszyć, dając znak ręką, że chce dalej mówić.

Milczenie ustało nareszcie i Gargasse mógł odpowiedzieć:

— Prawda, że używałem kary śmierci przeciw ludziom szkodliwym, przypisując sobie prawo sądu, którego nie ma nikt, oprócz Boga. Ale tego nie zrobię już więcej. Prawda, że nakłaniałem Le Bela, aby zabił Marzetti'ego, ale sądzę teraz, że lepszą bronią przeciw temu człowiekowi będzie odkrycie jego zamiarów. On to a nie ja, ma stosunki z rządem; on to, a nie ja kazał Le Bela uwięzić. Bo ten człowiek, który się przezwał Esparçette, nazywa się na prawdę Karol Le Bel i jest mordercą pospolitym...

Tumult straszliwy zagłuszył w tem miejscu wywody Gargasse'a. Jeszcze nie ucichł całkiem, kiedy usłyszano piorunujący głos Le Bela, który wołał:

— Wiem że Marzetti mnie uwolnił, a ten łotr śmie kłamać, że to on kazał mnie uwięzić.

Gargasse odpowiedział: — On cię kazał wpierw uwięzić, a teraz cię uwolnił...

Znowu nie dosłyszano dalszych słów; Marzetti bowiem zaśmiał się w głos, a ten śmiech stał się sygnałem, dla mnóstwa innych z góry zamówionych śmiechów, które głos Gargasse'a zagłuszyły.

Kudewicz wyskoczył na krzesło i krzyczał: — Przyznałeś się, świętoszku, do tego, że chciałeś Marzetti'ego zamordować, za to, iż chciał czynów i że go lud kochał. A teraz powiedz, czy to prawda, że więziłeś narzeczoną Esparçette'a czy Le Bella?

— Prawda — odrzekł Gargasse spokojnie.

— Słyszycie — wrzasnął Le Bel: — ten pies sam się przyznaje.

Krzyk, harmider, rwetes szalony zaległy salę. Gargasse słuchał obojętnie tego wszystkiego, a kiedy zaczęto go kieliszkami i szklankami obrzucać, zawołał tylko: — Na to się przyda mówić prawdę ludziom!

Marzetti chwycił Gargasse'a pod rękę. Spytał się: — Czy chcesz, aby cię ten motłoch zabił? — i biernego, prawie pozbawionego woli wyprowadził tylnemi drzwiami sali, przez kilka korytarzy na ulicę. Tu oddał go w ręce dwóch jegomości i kilku żandarmów. Jeden z tych jegomości wymówił sakramentalną formułę:

— Ludwiku Gargasse, aresztuję cię w imieniu rzeczypospolitej francuskiej.

I odprowadzono Gargasse'a milczkiem do więzienia, opuszczonego nie dawno przez Le Bela.

Marzetti wracając do sali obrad, myślał sobie: — Udało się. Pies się nie zapyta teraz o to, gdzie się Gargasse podział. Ja powiem ciekawym, że uciekł przed gniewem ludu i że zamieszkał w jakimś klasztorze, pod opieką swoich przyjaciół, księży. Dobrze się spisałeś, Signore Marzetti, jesteś teraz panem sytuacji i masz już tylko do czynienia z samymi głupcami.

XLIX.

Nędza i bieda! Oto słowa, które były wypisane na czole dumnej i świetnej stolicy Francji. Śmierć zbierała swoje pokosy, matki spoglądały po raz ostatni na swoje dzieci, zamykane do trumny, a nieopłakiwane zwłoki starców szły do wspólnego grobu umarłych. Ręce opadały, oczy bezmyślnie patrzały w szarą zimę, myśl sama zakołkowała. Tylko alkohol budził czasem w piersiach ubogich jakieś jaskrawe widma zapału, albo rozpaczy, gniewu, albo zawiści; ale te widma gasły wnet i próżnia zajmowała ich miejsce. Nikt przeto nie pytał się o to, gdzie Gargasse się podział? Ktoś wspomniał czasem, że się schronił do zamożniejszych dzielnic miasta i że tam prowadzi życie hulaszcze, pośród powszechnej nędzy, a ci, którzy tę wieść słyszeli nie zadawali sobie pracy, wierzyć, albo nie wierzyć; nie zastanawiali się nawet nad tem co słyszeli.

Villaume powlókł się do mieszkania Gargasse'a dopiero we dwa dni po jego uwięzieniu, myśląc, że dostanie od niego jakieś nowe wsparcie dla swojej rodziny i spotkał na korytarzu kobietę, zastępującą teraz miejsce Fany, przy margrabi Villefranche. Spytał się jej, czy Gargasse'a zastał?

— Nie ma go — odrzekła. — Nie widziałam go od przed wczoraj.

— To łotr! Więc to prawda, co mówią, że uciekł i że mieszka gdzieś przy arcybiskupie, hulając i naigrawając się z naszej nędzy?

— Nie wiem, co się stało, ale wiem, że go nie ma.

— A zabrał ze sobą książki, pieniądze?

— Książki zostawił, zostawił na tydzień buljonu, chleba i mięsnej konserwy, przeznaczonej głównie dla tego sparaliżowanego bałwana, który leży w jego pokoju.

— To arystokrata i klerykał, właściwy powiernik Gargasse'a. Sprowadzali do siebie księży i spiskowali na naszą zgubę. Słuchaj! Podzielmy się tym prowiantem i zabierajmy się stąd.

— Ja się boję.

— Czego się boisz?

— Gargasse wróci i każe mnie zabić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pierwsze węgierskie ogólne Towarzystwo asekuracyjne. Kapitał zakładowy 3 miliony, fundusz rezerwowy 24 milionów, stan działu życiowego 67 milionów. **Jeneralna reprezentacja dla Galicji SOKAL i LILIEN** DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY udziela wszelkich informacji.

Ludwik Zwieback i Brat z Wiednia zastępca Ignacy Fried, we Lwowie, plac Halicki liczba 13, poleca największy skład konfekcji damskiej t. j. zarzutki, peleryny, prochowniki, bluzki od 3·50 i suknie.

Atoli właśnie pomiędzy studentami wszechnicy w Insbruku udało się skrajnie niemiecko-narodowemu prądowi p. Schoenerera zjednać sobie niezbyt licznych, ale tem głośniejszych adherentów. Jest rzeczą wiadomą, że na zebraniach niemiecko-narodowych studentów demonstracje anti austrjackie stoją na porządku dziennym, że tam rozlegają się wyłącznie pieśni prusko patrjotyczne, a nawet zdarza się, że sztandar czarno-żółty bywa wyraźnie znieważany! To też o ile ostrzeżenie ministerstwa wojny, względnie rozporządzenia komendantów korpusów są usprawiedliwione takiemi anti austrjackiemi dążnościami pewnych stowarzyszeń studenckich, nie wywołały one w komisjach protestacji. Tylko w prasie katolickiej konserwatywnej podniesiono, że właściwie wystarczałoby rozwiązać wszelkie podobne stowarzyszenia, a wtedy nie potrzebaby przed niemi ostrzegać oficerów.

Co zaś dotyczy drogiego powodu, przytoczonego przez jenerała Bauera, a zaczerpniętego ze statutów stowarzyszeń katolickich, to i te najdobitniej występują w Insbrucku i tak znowu tłumaczy się, dla czego właśnie tam pojawił się najprzód ów zakaz. W imieniu komisji petycyjnej, której budżetowa odstąpiła tę sprawę, referent p. Klucki przedłoży delegacji sprawozdanie o odnośnych petycjach studentów, względnie odpowiedź jenerała Bauera i nie ulega wątpliwości, że delegacja tę odpowiedź przyjmie do wiadomości. Nie można bowiem *ex impromptu* rozwiązać tak ważnej i starej kwestji, jak ta, czy ze zwyczajów wojskowych może odrazu być wykluczony pojedynek?

Zachodzi tu jedna z rażących sprzeczności pomiędzy niewątpliwie słusznemi i prawdziwie humanitarnemi zasadami Kościoła, a wiekowemi przesądami i przywarami. Chrystjanizm w zasadzie zniósł niewolnictwo, a jednak jeszcze w drugiej połowie XIX. wieku trzeba było krwawej wojny w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, aby wśród społeczeństwa chrześcijańskiego wykorzenić niewolnictwo! Chrystjanizm zaleca miłość bliźniego, a zatem też miłość narodów, a jednak teraźniejsze *fin de siècle* nienawiść międzynarodową rozwinęło do niebywałych rozmiarów! Kościół zawsze potępiał barbarzyński zwyczaj pojedynków, nałożył najcięższe kary na uczestników pojedynku, przypomina je często w sposób uroczysty, jak dopiero dwa lata temu w liście Ojca św. do kardynała Schoenborna, a nadto ustawodawstwo wszystkich państw europejskich w zgodzie z przepisami Kościoła nakłada surowe kary na pojedynek, nawet na wyzwanie do pojedynku — pomimo to we wszystkich wojskach istnieje nietylko tolerowany zwyczaj, ale po prostu przepis, zmuszający w pewnych okolicznościach oficera do zażądania wrzekomej satysfakcji z bronią w ręku!

Katolickie stowarzyszenia studenckie zasługują na wszelkie pochwały, gdy swym członkom zabraniają udziału w pojedynkach. Jeżeli jednak oficer, należący do takiego stowarzyszenia, otrzyma policzek, a nie pojedynkuje się, natenczas, według przepisów wojskowych, bywa pozbawiony rangi i to w ubliżający jego czci sposób; jeżeli przeciwnie wyzwie przeciwnika, natenczas znowu naraża się na wykluczenie i to znowu w sposób ubliżający, ze stowarzyszenia akademickiego, ponieważ naruszył jeden z główných artykułów jego statutu!

Są to stosunki wręcz anormalne. Z drugiej strony jenerał Bauer przy najlepszej chęci nie mógłby odrazu zmienić statutów wojskowych, których reforma wymaga zmiany w wyobrażeniach kół wojskowych, i to nietylko austro węgierskich, lecz wszystkich europejskich. Jenerał Bauer w komisji budżetowej oświadczył, że nie powinien być uważany za protektora pojedynku (*der das Duell geradezu protegirt*). Dodał jednak, że przy teraźniejszych wyobrażeniach towarzyskich zniesienie pojedynku okazuje się niemożliwem. Minister nie gani, że stowarzyszenia katolickie zasadniczo odrzucają pojedynek; ale wtedy członek takiego stowarzyszenia powinien się postarać o to, aby nigdy sam nie obrażał, ani nie wszedł do towarzystwa, w któremby mógł doznać obrazy. Słowem, w tej kwestji, jak w wielu innych, nie można złemu zaradzić rozporządzeniami, lecz potrzeba zmiany wyobrażeń. Dopiero wtedy możebna będzie reforma z góry. I tak już w kwestji pojedynku zaznacza się bardzo wielka różnica w zwyczajach narodów. W Anglji n. p. pojedynek pomiędzy członkami parlamentu należy do rzeczy niebywałych, we Francji i w Węgrzech do codziennych. Kiedy w pierwszych latach swego publicznego zawodu p. Bismark wyzwał na pojedynek jednego z przewódców wolnomyślnego stronnictwa, ten wprost wyzwanie odrzucił i wcale tem nie zaszkodził sobie w opinji publicznej. W Peszcie 20. grudnia 1892 r. odbył się pojedynek pomiędzy ministrem jen. Fejervarym a posłem Ugronem: jeden jak drugi byłby się stał politycznie i towarzysko „niemożliwym", gdyby nie był stanął na placu! Natomiast np. p. Luegerowi fakt, że przed 2 laty nie przyjął pojedynku i potem został urzędownie obwołany jako „niezdolny do udzielenia satysfakcji", nie przeszkadza zasiadać w radzie państwa, w wydziale miejskim i dobijać się urzędu burmistrza!

Prawda, że te różne według różnych krajów i narodów poglądy na pojedynek, zaznaczają się dotąd tylko w kołach cywilnych, gdy w wojskowych panuje wszędzie teorja obowiązku pojedynkowania się. Niewątpliwie jednak w miarę, jak się koło oficerskie coraz bardziej rozszerza, wskutek wstępujących do niego po odbytej służbie jednorocznej członków, aby się tak wyrazić: cywilnych, także coraz wyraźniej na zwyczaje wojskowe oddziaływują te poglądy cywilne. Na teraz niepodobna od jenerała Bauera żądać, aby jednem pociągnięciem pióra zniósł od wieków zakorzenione w wojsku zwyczaje.

Z uroczystości Lenartowiczowskiej.

Po skończeniu uroczystości krakowskich, delegacje włościańskie, oraz włościanie, na uroczystość przybyli, zgromadzili się na zaproszenie komitetu w lokalu taniej kuchni przy ulicy św. Tomasza, gdzie się odbył wspólny obiad włościański, urządzony staraniem „Towarzystwa oświaty ludowej". Gospodarzem tego zebrania był profesor dr. Józef Kleczyński, a przybyli na nie nieco później poseł dr. Adam Asnyk, dr. Boroński, sekretarz rady powiatowej dr. Stafiej, p. Michał Bałucki, ksiądz Sieniewicz i wiele innych osób. Wśród serdecznej pogawędki z włościanami, z których wielu, jak wiadomo, z dalekich stron przybyło, zabrał w imieniu zgromadzonych głos włościanin Bojko z pod Tarnowa. Nie podobna nam na tem miejscu przytaczać, ani streszczać nawet tego przemówienia, ale obowiązek nakazuje zaznaczyć, że zarówno głęboką myślą, jak i formą, pozostawiło ono ślad w pamięci uczestników zebrania. „Dajcie nam, panowie, — mówił między innemi Bojko — chleb, i to chleb nie dla pożywienia ciała, bo ten, choć w ciężkich warunkach, własną zdobywamy pracą, — ale dajcie nam chleb dla ducha, którego nam jeszcze tak bardzo potrzeba. Trudnościami nie odstręczajcie się, panowie, w waszej pracy, bo oto na nas, choć waszą ręką w części nakarmionych, którzy tu na ten obchód narodowy przybyliśmy, macie dowód, że praca wasza przynosi owoce i wyrabia w nas świadomość obowiązku względem ojczyzny. Pamiętajcie, że oprócz nas, istnieje w kraju naszym wielka masa ciemnego ludu, niezbudzone. Oni tu nie przyszli, bo dla nich jeszcze ducha waszego brakło. Ale przyjdzie chwila, gdzie i te masy, gdy na nich padnie światło oświaty, obudzą się i wspólnie dla dobra kraju i ojczyzny pracować będą. To też, dziękując serdecznie za to, co dotychczas uczyniliście i czynicie, proszę, abyście i nadal pomocy swej i chleba duchowego nam nie odmawiali". Mowę Bojki przyjęli zgromadzeni gromkiemi oklaskami. Członkowie komitetu rozdawali następnie uczestnikom zebrania pamiątkową broszurę, wydaną staraniem komitetu, pod tytułem: „Pamiątka pogrzebu ś. p. Teofila Lenartowicza", a nadto bilety do teatru na wieczorne przestawienie „Kościuszko pod Racławicami".

Tegoż dnia, z uderzeniem godziny 7. wieczorem, tłumy Sokołów płynąć poczęły do przybytku krakowskich druhów, gdzie we wspaniałej sali sokolskiej zastawione stoły oczekiwały na przybycie druhów, uczestników narodowego obchodu. Przeszło godzinę czasu trwało gromadzenie się Sokołów, tak, iż dopiero po godzinie 8, kiedy natłoczona sala pomieścić już prawie nie mogła nadchodzących, prezes dr. Styczeń mógł zagaić wieczornicę. Sala „Sokoła" prawdziwie imponujący przedstawiała widok tego wieczoru. Jak daleko oko sięgnąć mogło, przy natłoczonych stołach czerwieniły się i szarzały stroje Sokołów, ze wszystkich stron kraju przybyłych Przy głównym stole zasiedli: prezes dr. Styczeń, dr. Adam Asnyk, Michał Bałucki, Zygmunt Sarnecki, dr. Fiszer, sekretarz Związku „Sokołów", Chylewski, prezes tarnowskiego „Sokoła", Lipiński, Benedyktowicz, Szlązak Tepper, panie: Bałucka, Stachowicz-Grekowa, grono Szlązaczek w narodowych ubiorach i w. i. Pierwszy, z obowiązku gospodarza, zabrał głos prezes dr. Styczeń. witając zebranych Sokołów. Mowca wyraził radość z powodu tak licznego ich zlotu do Krakowa. Następnie przemawiał dr. Fiszer, podnoszący z naciskiem, że w zebraniu nie brakło ani jednego z krajowych Towarzystw sokolskich. Wielkie wywołał wrażenie swą mową p. Tepper, rolnik szląski z pod Cieszyna, wzywając ogół polski do opieki nad Szlązakami, broniącymi się całą siłą przeciw zalewowi germańskiemu na kresach Ojczyzny; do utrwalenia idei polskiej i pracowania nad wzmocnieniem sił narodowych. „Że przyszłość lepsza nam przyświeca — mówił Tepper — że zbliżamy się do urzeczywistnienia naszych celów i pragnień, że nadzieja nie jest płenną, dowodem są tego rodzaju zebrania, jak dzisiejsze, dowodem to spotężnienie idei sokolskiej, to zespolenie sił i praca nad sprawami narodowemi." A ponieważ Związek „Sokołów" polskich jest wyrazem tego zespolenia sił, dlatego mowca wnosi toast na jego cześć i składa skromny datek na przysporzenie mu funduszów. Na zakończenie, p. Benedyktowicz wygłosił z wielką siłą i zapałem „Bitwę racławicką" Lenartowicza. Wśród uczty, chór Sokołów odśpiewał kilkanaście utworów sokolskich i patrjotycznych. Śpiewy te nagrodzono frenetycznemi oklaskami. We wieczornicy tej wzięło udział przeszło 400 Sokołów.

Niezwykły widok przedstawiała sala teatru krakowskiego na 146. przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami". Cały teatr zapełniony był po brzegi włościanami. W lożach, krzesłach i na parterze, wszędzie widniały biało-czerwone sukmany i górnice krakowskie z sąsiednich, oraz dalszych okolic kraju. Po każdym akcie odzywały się niemilknące oklaski, a po obrazie, odtwarzającym „przysięgę Kościuszki", zapanował w teatrze entuzjazm, jakiego dawno nie pamięta krakowska sala teatralna. Gorączkowo w scenę wpatrzone oczy słuchaczy i ręce, do oklasku złożone, świadczyły wymownie o wrażeniu, jakiego doznawali.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 15. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Prawa serca", sztuka w 4 aktach Kazim. Zalewskiego. Drugi gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów p. radca dworu Seferowicz, wyjechał d. 13. bm. w podróż inspekcyjną w towarzystwie sekretarza prezydjalnego p. Wopaterniego. — Marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj wieczorem do Krosna na otwarcie fabryki blichu i apretury.

Nekrologja. Józef Bierkowski, żołnierz z 1863 r., zmarł w Krakowie w 54 roku życia. — Antoni Bühn, kontrolor pocztowy, zmarł w Tarnowie. — Marceli Żelechowski, praktykant konceptowy dyrekcji skarbu, były nauczyciel gimnazjalny i były auskultant sądowy, zmarł we Lwowie w 49 roku życia. — Ks. Julian Wędziłowicz, gr. kat. kapłan, zmarł w Łosiach koło Przemyśla. w 53 r. życia. — Melania z Ławrowskich Borkowska, żona gr. kat. proboszcza w Gruszowie koło Drohobycza, zmarła w 57 r. życia — Jan Nanowski, urzędnik kolei państwowej, zmarł w Krakowie w 44 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (15.): Wita i Modesta. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze).

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Sezon kąpielowy, spóźniony nieco tego roku, skutkiem długotrwałej słoty, obecnie — dzięki pięknej pogodzie, która zapewn już się ustaliła, — rozpoczął się w przyspieszonem tempie i pociągi kolejowe co dnia wywożą do uzdrowisk krajowych i zagranicznych mnogą liczbę osób, uciekających z murów miejskich, bądź dla poratowania zdrowia, bądź dla odświeżenia sił po całorocznej pracy. I jednym i drugim życzymy trwałej pogody, pomyślnej kuracji i szczęśliwego pewrotu po sezonie do ognisk domowych. Lecz nie wszystkim pomiędzy nami dana jest możność skorzystania z tego sezonu kąpielowego, nie wszyscy mogą „za poradą lekarza" spakować tobołki i na 6 tygodni, lub 2 miesiące wyruszyć do tego, lub tamtego miejsca kąpielowego dla poratowania zdrowia, a niejednokrotnie ocalenia sobie życia. Niestety! przemagająca większość osób, istotnie cierpiących, — pozbawiona jakichkolwiek środków nie już do wygodnej wiledżiatury, ale choćby do najniezbędniejszej kuracji, — płaczem desperackiego żalu i niemocy zanosi się w odpowiedź lekarzowi, gdy on stanowczo im zaleca pobyt przez lato w jakiemś zdrojowisku... I dręczeni chorobą, stokroć większej katuszy doznają ustawicznie na myśl gorzką, że mogliby żyć jeszcze, mogliby odzyskać utracone w znojach życiowych zdrowie, gdyby się znalazła dobroczynna ręka, która udzieliłaby im chwilowej pomocy Takich dramatów, cichych a okrutnych, rozgrywają się w każdym letnim sezonie setki i tysiące: cichych, bo nie przedostają się po za ściany mieszkań tych nędzarzy, okrutnych, bo epilogiem ich bywa z reguły w parę miesięcy później kartka pogrzebowa.. A jednak ileż to między nimi ginie dla społeczeństwa sił pożytecznych, ile osób, dobrze temu społeczeństwu zasłużonych, idzie przed czasem do zimnego grobu, z piekłem żalu w sercu żegnając nieraz ten świat niewdzięczny,— którego wszelako z drugiej strony nie zawsze nawet winić można o brak współczucia dla istotnej nędzy, skoro ona wstydliwie kryje się przed okiem ludzkiem... To pewne bowiem, że w społeczeństwie naszem nie brak tysięcy jednostek szlachetnych, skorych do ofiarności na rzecz prawdziwej nędzy, byle jeno wskazać im, kto i gdzie skazany na śmierć, skutkiem braku środków do ocalenia życia.

W tem też przeświadczeniu silnem zwracamy się do tych serc poczciwych o ratunek dla starszej kobiety, która ogołocona z wszelkich funduszów, ani marzyć może dziś o wyjeździe na lato do jakiegokolwiek uzdrowiska, choć od tego zależy dalsze utrzymanie jej przy życiu. A osoba to wysoce inteligentna i wykształcona, która całe życie swoje poświęcała gwoli wychowania społeczeństwu naszemu niewiast rozumnych i poczciwych, zanim organizm, stargany długoletnią pracą prywatnej nauczycielki, uległ niemocy i wycieńczeniu starości przedwczesnej i zanim chroniczna słabość płuc nie powaliła jej na łoże boleści. Lecz mogłaby żyć jeszcze lat parę, a być może i kilkanaście, gdyby — zdaniem lekarza — spędziła nadchodzące lato w jednem ze zdrojowisk górskich, na co jednak potrzeba wśród najskromniejszych warunków, jakich 150 do 200 zł. Otóż apelujemy gorąco do miłosierdzia czytelników naszych i prosimy o nadsełanie dla niej najdrobniejszych choćby datków do „Administracji *Dziennika Polskiego*", a nawet z dziesiątaków, ofiarowanych przez tysięczne ręce, łatwo się zbierze kwota, potrzebna dla ocalenia życia tej męczennicy zawodu pedagogicznego. Że datki zewsząd nadpłyną, wierzymy w to niezbicie.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Zygmunta Sawczyńskiego, odbędzie się w piątek, 16 bm. o godz. 8 rano w kościele św. Mikołaja ze współudziałem chóru uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wybór pierwszego delegata rady m. jako zastępcy wiceprezydenta miasta; wybory rozmaitych komisyj; wniosek w sprawie wzięcia udziału gminy m. Lwowa w wystawie krajowej; wnioski w sprawie uregulowanie stosunków finansowych miasta; wnioski w sprawie najmu stanowisk targowych na placu Halickim.

Na tajnem posiedzeniu: Sprawa obsadzenia posad nauczycielskich.

Godne uznania. Wczoraj zgłosił się do naszej redakcji gospodarz ze Skniłowa nazwiskiem Mikołaj Sikora i z widocznem wzruszeniem opowiedział nam fakt, w istocie godny publicznego uznania, a przynoszący zaszczyt jednej z najpoważniejszych naszych instytucyj krajowych, mianowicie krakowskiemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń. Rzecz miała się następująco: Sikora asekurowany był w krakowskiem Towarzystwie, skutkiem jednak rozmaitych nieszczęść przez trzy miesiące z rzędu nie był w możności zapłacenia raty asekuracyjnej, a tem samem utracił wszelkie prawo do wypłaty zabezpieczonej kwoty w razie wypadku pożaru. Na dobitek złego w tym właśnie czasie w zagrodzie biednego włościanina wszczął się groźny pożar, który niebawem pochłonął całe jego mienie, obracając nietylko dom mieszkalny, ale także stajnie i zabudowania gospodarskie w perzynę. Rozpacz czarna ogarnęła duszę nieszczęsnego chłopka, ale wkrótce rozpacz ta przemieniła się w radość i szczęście, Towarzystwo bowiem krakowskie uwzględniając politowania godny stan pogorzelca, przyznało mu w drodze łaski pełne wynagrodzenie asekuracyjne. Otóż Mikołaj Sikora, który tak nagle i niespodzianie podniósł się na nogi, dziś nie ma poprostu słów na wyrażenie wdzięczności dla swych dobrodziejów, a nie mogąc każdemu z nich osobiście podziękować, ze łzami w oczach prosił nas, byśmy w jego imieniu publicznie złożyli dzięki dyrekcji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Czynimy to chętnie nietylko dla zadośćuczynienia gorącemu pragnieniu wdzięcznego wieśniaka, ale także dla publicznego podniesienia faktu, który na to w zupełnej mierze zasługuje.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę skarbowego Jana Zacharjasiewicza inspektorem podatkowym w IX. klasie rangi, zaś praktykanta konceptowego dra Jana Gottfrieda koncepistą skarbowym w X. klasie rangi.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Wilhelma Kreutza z Sambora do Lwowa.

W sprawie tramwaju elektrycznego odbyła się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Marchwickiego narada z reprezentantami berlińskiego towarzystwa „ogólnego oświetlenia elektrycznego", które obecnie założyło tramwaj elektryczny we Wrocławiu. Reprezentanci tego towarzystwa pp. Roble i Ratenau, między innemi zaprejektowali utworzenie z gminą m. Lwowa akcyjnego towarzystwa kraj. z siedzibą we Lwowie. Projekt ten najbardziej się podobał i mają obie strony wypracować zasadnicze punkta umowy. Tramwaj elektryczny miałby być zbudowany do 15. maja 1894 od dworca kolei Karola Ludwika przez ulicę Sapiehy do placu Marjackiego i stąd dalej na plac wystawy. Linia zaś Plac Ciowy Łyczaków zbudowaną zostałaby do lata 1895.

Wizytacja. Ks. metropolita Sembratowicz wyjedzie w tych dniach na wizytację kanoniczną dekanatu żurawieńskiego. Z wizytacji tej powróci do Lwowa około 27. bm.

Z uniwersytetu. P. Kazimierz Zygmuntowicz, rodem z Turza w Galicji, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień magistra farmacji.

(*m.*) **Z izby sądowej.** Trybunał sędziów przysięgłych przystąpił wczoraj do rozpatrzenia sprawy Ignacego Rappaporta, liczącego lat 42, wdowca, ojca jednego dziecka, trudniącego się pośredniczeniem w sprzedawaniu i wydzierżawianiu aptek. Rappaport był już kilkakrotnie kryminalnie karany w Prusach za sprzedawanie „uniwersalnych środków leczniczych", a ostatnim razem sąd pruski skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia za fałszowanie dokumentów.

Oprócz Rappaporta zasiadają na ławie oskarżonych jako jego pomocnicy Stanisław Roman, Mechel Hauptman, ajent policyjny Fryderyk Szabo i Markus Blaser.

Wszystkich wyżej wymienionych oskarża prokurator państwa (zastępca p. Piwocki) o zbrodnię oszustwa.

Rozprawę prowadzi radca p. Zubrzycki, zaś jako obrońcy fungują pp. dr. Grek, dr. Lisiewicz Zygmunt, dr. Krosiński, dr. Lilien i Wüllerstorf. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się w ten sposób: Oszustwo popełniono na szkodę właściciela apteki w Komarnie p Karola Ambrosa de Rechtenberg. Ignacy Rappaport, jako pośrednik, sprzedał aptekę Karola Ambrosa, za co dostał dobrą prowizję. Następnie namówił on Ambrosa do kupienia z nim do spółki droguerji we Lwowie. Gdy w ten interes włożył Ambros 3000 zł., Rappaport w zręczny sposób usunął go ze spółki. Następnie nabywał Rappaport fikcyjnie długi Ambrosa, pozaciągane w Komarnie, a to w ten sposób, iż sfałszował przy pomocy Hauptmana i Romana podpisy wierzycieli i przedłożywszy to Ambrosowi, wyłudził od niego w ten sposób 350 zł. Przy wyłudzaniu tych pieniędzy był Rappaportowi pomocny także ajent policyjny Szabo. Przyszedł on z Hauptmanem do Ambrosa, a okazując orzełka przypiętego do surduta pod klapą, wylegitymował się jako ajent policyjny i zapowiedział, że interweniuje w urzędowym charakterze z polecenia przełożonej władzy Pojawienie się funkcjonarjusza policji wywarło na Ambrosie wielkie wrażenie, tak, iż tenże oświadczył gotowość spełnienia wszelkich żądań Rappaporta. Ciekawą jest rzeczą, że na żądanie Rappaporta musiał Ambros zapłacić jeszcze Szabowi 30 zł. za fatygę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, trybunał przystąpił do przesłuchania Rappaporta, który nie przyznaje się do winy.

Do rozprawy tej, która potrwa parę dni, zawezwano 17 świadków.

Z dyrekcji kolei państwowych. Na mocy rozporządzenia jeneralnej dyrekcji kolei państwowych została z dniem 12. bm. relacja Wasylkowce-Husiatyn dla przewozu osób cywilnych wyjątkowo z drugiej do pierwszej strefy włączoną.

Osoby wojskowe, jadące niesłużbowo III. klasą, otrzymują w tej relacji zwykłe bilety cywilne III. klasy.

Dyrekcja ruchu podaje następnie do wiadomości, że z dniem 15. bm. przy pociągach nr. 1713 i 1714 wagony osobowe I/II klasy między Lwowem i Buda-Pesztem *via* Ławoczne, jakoteż między Lwowem a Miskolczem *via* Ławoczne i wagony III klasy między Lwowem a St. Ujhely *via* Ławoczne — dalej przy pociągach nr. 2013 i 2014 wagony I/II klasy między Przemyślem a Buda Pesztem *via* Mezö Laborcz i wagony III. klasy między Przemyślem a Miskolczem *via* Mezö Laborcz bezpośrednio kursować będą.

W czasie od 15. czerwca do 15. września rb. kursować będą również bezpośrednio wagony I/II klasy między Lwowem i Orłowem (Krynica) *via* Rzeszów przy pociągach pospiesznych nr. 1. i 2.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 19·7°C., najwyższa + 27·2°C., najniższa + 13·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1 – 2); średnia temperatura doby pozostanie bez zmiany, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza obniży się do 60 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Ubezpieczenie robotników od wypadków. Magistrat m. Lwowa zawiadamia przemysłowców, posiadających przedsiębiorstwa, podlegające ustawie o zabezpieczeniu robotników od wypadków z dnia 28. grudnia 1887 (Dz u. p. nr. 1. ex 1888) iż według § 22. tejże ustawy, tudzież § 28. statutu zakładu, termin wnoszenia obliczeń i opłat za I. półrocze 1893 zapada z dniem 30. czerwca rb.

Interesowani mają przeto uczynić zadość temu obowiązkowi najdalej do 14 lipca rb, a to pod zagrożeniem grzywny, aż do 100 zł., ewentualnie aresztu do 20 dni. Ci przedsiębiorcy, którzy w tym

---

36)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Matylda Saint-Clair miała złote serce. Obca wyrachowaniu, małostkowości, samolubstwu i próżności swego męża, przelała wszystkie uczucia na jedyną swą córkę, Blankę. Widzieć ją uśmiechniętą, słyszeć nucącą wesoło modną piosenkę, przynajmniej taką, którą młoda panienka może sobie pozwolić, śledzić ją oczyma, gdy rano wyjeżdżała konno na przejażdżkę w towarzystwie ojca, który i teraz jeszcze był eleganckim mężczyzną, stroić ją własnoręcznie na przyjęcia, bale, lub wieczorki publiczne, czyż to nie było jej największą i prawie jedyną przyjemnością, gdyż pomimo wszystkiego, nieraz dały jej się uczuć objawy obojętności i chłodu w postępowaniu męża.

Ale miała córkę, Blankę, a Blanka była dla niej całem szczęściem i nadzieją.

Z przyjemnością już poddawała się przyszłym obowiązkom babki. Obiecywała sobie bujać na kolanach dzieci Blanki, kochać je, poświęcać się dla nich i przelać na tę młodą rodzinę nadmiar uczucia, którego objawy szyderski chłód męża przykładnego, lecz samoluba, tak często mroził.

Rzeczywiście była to natura wyjątkowa, jakich spotkać można więcej, niż się zdaje. Świat nie jest tak zły, jakim robią go pesymiści. Całe też to szczęście!

Wiedziona przeczuciem kobiety, a szczególniej matki, odgadywała ona rodzące się uczucie córki i jej tajemne życzenia. I naprzód już była względną dla młodego człowieka, który musiał być szlachetnym i dobrym, jak był pięknym, skoro umiał zdobyć serce Blanki, której skromność, rozsądek i delikatność uczuć znała dobrze.

Zresztą skąd mogła się w niej rozbudzić nieufność? Przytem, jeżeli radca nie miał serdeczności i delikatności uczuć, jakich nieraz od niego wymagała, w każdym razie był obdarzony przeczuciem nieomylnem i zupełnem doświadczeniem. Przynajmniej wierzyła w to i wierzyć była powinna.

Czyż nie powtarzał na każdym kroku z najwyższą dumą mieszczańską:

— To nie mnie złapać na to!

Czyż nie był dla niej pewnym rodzajem wyroczni, przewodnikiem nieomylnym, dla którego kontrola jest zbyteczną? Jeśli zresztą otworzyła serce dla tego cudzoziemca, to z tego powodu jedynie, iż na to zasługiwał i że żadne podejrzenie nie mogło mieć przystępu do niej.

W samej rzeczy, radca nie omieszkał poinformować się z pewnych źródeł o położeniu swego sąsiada z Chesnay. Wszędzie usłyszał to samo. Juan Rodriguez! Imię piękne, rodzina szanowana, majątek poważny.

Co do reszty, młody cudzoziemiec sam za siebie odpowiadał.

Umysł jego wyrównywał fortunie, a ułożenie było pełne najwyższej elegancji.

Jego zaprzęgi dowodziły przepychu, powagi i dobrego tonu, służba była nieliczną, lecz wyćwiczoną z namaszczeniem angielskiej powagi. Dom jego miał wszystkie pozory bogactwa, rozsądnie pojętego. Panował tam porządek wzorowy, który uderzył radcę i musiał go ująć, jako jedna rękojmia więcej,

Gdyby był jakiś błąd, byłby się przejawił, a złudzenie musiało być całkowite, skoro potrafił otumanić podejrzliwy wzrok takiego, jak on człowieka.

Admirał zapytał markizy:

— Któż jest ten młody człowiek?...

— Cudzoziemiec, powszechnie szanowany, z przymieszką kreolskiej krwi w żyłach, a stworzony na to, by zawrócić niejedną głowę.

— Bogaty?...

— Stara markiza spojrzała na marynarza z odcieniem politowania.

— Gdzież ty masz głowę? — rzekła..

— Dla czego? — spytał zdziwiony admirał.

— Czekaj... Znasz swego przyjaciela?...

— Colombey'a?... Naturalnie..

— Czyż ma on zwyczaj przypuszczać do siebie ludzi potrzebujących?

— Byłbym tem rzeczywiście zdumiony.

— Jeśli zostawia swą córkę sam na sam z tym dżentelmanem, musi posiadać wielką pewność, że ten młodzieniec jest co najmniej kopalnią złota.

— Rzeczywiście...

— Nareszcie zrozumiałeś!...

Nastała chwila milczenia.

Admirała paliła chęć poruszenia przedmiotu, leżącego mu na sercu. Wstrzymywała go duma.

Stara przyjaciółka oszczędziła mu przykrości pytania. Wskazawszy mu ruchem, by pozostał na swojem miejscu, obeszła dokoła pomarańczarnię, jak zakrystjan, przebiegający kościół z końca w koniec przed jego zamknięciem, by zobaczyć, czy jaka zapóźniona dewotka nie zdrzemała się w krześle, lub czy rabuś nie przyczaił się za filarem, albo w konfesjonale, a wracając, drzwi wchodowe zamknęła na zasuwę.

Admirał spoglądał na te przygotowania z pewnem zdziwieniem.

— Na cóż tyle ostrożności? — zapytał.

— Teraz, — powiedziała staruszka — nie przeszkodzą nam już.

Utkwiwszy wzrok w panu de Vitray, spytała go porywczo:

— Czy masz sumienie?

Próbował się uśmiechnąć.

— Dziwne pytanie — odparł.

Markiza powtórzyła swoje zdanie.

— Masz ty sumienie?

— Tak myślę, droga przyjaciółko.

Stara markiza zacisnęła usta.

— Hm, hm!

— Cóż ci każe wątpić o tem? — zapytał marynarz.

— Pewna dziwna historja, którą mi opowiedziano przed chwilą, a która może cię zająć.

Admirał uczynił ruch żywego niezadowolenia.

Markiza ciągnęła:

— Nie miej do mnie żalu za to, że cię muszę wyspowiadać, mój przyjacielu. Jestem podobna do chirurga, który kładzie żelazo i ogień na ranę, dla jej wyleczenia. Wiesz, jak cię szanuję i jak głębokie przywiązanie nas łączy. Jesteś najuczciwszym człowiekiem, jakiego znam, ale los popycha nas czasem do postępków, które nam ciążą okropnie i które opłakujemy później. Wspomnienie, które ci chcę przypomnieć, admirale, jest tego rodzaju, a czynię to w przekonaniu, że obowiązek mój tak mi nakazuje.

— Co pani mówi?

— A przytem w chęci usunięcia wielkich nieszczęść z jednej, jeśli to nie zapóźno i wielkich wyrzutów sumienia z drugiej strony.

Admirał z kolei utkwił wzrok w swej przyjaciółce, by dobrze jej myśl przeniknąć.

— Tak więc — rzekł z pewnym objawem nieukontentowania, hrabina wszystko ci opowiedziała?

— Nie będę się starała zwieść ciebie. Rzeczywiście Helena opowiedziała mi wszystko.

— Kiedy?

— Tylko co.

— Ah!

Wzrok marynarza stał się ponury, niemal dziki.

— Wiesz dobrze — mówiła dalej pani de Saint-Beran — że przyjść musi chwila, gdy zbyt naciągnięta struna pęknie. Co jest zadziwiające, to to, że ta nieszczęśliwa mogła znosić tak długo cierpienia w milczeniu. Ale nie masz potrzeby jej obwiniać, bo to ja ją zmusiłam do tego wyznania. Brakło jej sił już... zrobiło mi się jej żal... wyrwałam jej prawdę. Ta prawda jest straszną!

Zatrzymała ruchem admirała, który stał jak na rozżarzonych węglach.

— Nie obawiaj się niczego — rzekła... — Znasz mnie. Tajemnica twoja jest zupełnie bezpieczną tutaj — wskazała na swą głowę — wyjdzie stąd za twojem pozwoleniem. Zmusiłam ją prawie, choć zamknęła się w uporczywem milczeniu.

— Nie wiem już jaki podstęp przyszedł mi do głowy dość, że biedna kobieta weszła na drogę wyznań, jakby to powiedział twój przyjaciel Colombey

— A następnie?

— Przekonałam się, że spowiedź nie była dla niej męczarnią, lecz ulgą prawdziwą.

— Helena?...

— Wydała mi się uspokojoną po tych zwierzeniach, ale...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

J. IHNATOWICZ,
LWOW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
KRAKOW Sukiennice l 20 — CZERNIOWCE Rynek l 2

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został oszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr
NIGRETINA do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor

okresie płatniczym wcale nie zatrudniali robotników, winni o tem donieść również zakładowi ubezp. robotn. od wypadków pod l. 9. ulica Kopernika we Lwowie.

Po formularze obliczeń zgłosić się należy do zakładu ubezp. robotn. od wypadków, lub komisarjatów miejskich, a w godzinach urzędowych również do biura dep. V. przemysłowego magistratu w ratuszu.

Sejmik rolniczy. Poseł sejmowy p. Longin Rożankowski zaprosił wyborców swych na sprawozdanie poselskie, które zbędzie dnia 22. bm. w Złoczowie.

Specjalista do koni. Przed sądem przysięgłych oczyściła się przez ubiegłe dwa dni rozprawa Arona Zajgera, o kradzież różnych rzeczy z kawalerskiego mieszkania Józefa Feldsteina. Oskarżony, który do winy się nie przyznał, został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia i na dozór policyjny po odsiedzeniu kary, za uczestnictwo zaś w kradzieży skazano Jana Babiaza na 10 miesięcy za przechowywanie, Longina Czekańskiego zaś na 4 miesiące za sprzedawanie skradzionych rzeczy. Aron Zajger dobrze zapisany jest w kronice karnej, gdyż za kilkakrotną kradzież koni, zaprzężonych do wozu, karany był już siedmiokrotnie więzieniem. W czasie przesłuchania Zajger oświadczył, broniąc się, że „nie wiedziałby, jak się wziąć do kradzieży rzeczy, gdyż jest specjalistą do koni i nie może się na takie rzeczy puszczać."

Rozprawie przewodniczył radca Majewski, oskarżał prokurator Stebelski, bronili pp.: Soroń, Domiczek i Wüllerstorf.

Z poczty. Dyrekcja poczt i telegrafów donosi nam, że od dnia 25. czerwca do 15 września b. r. kursować będą między Chabówką a Zakopanem trzy razy dziennie poczty osobowe.

W sprawie ograniczenia dowozu posyłek z próbkami do Wielkiej Brytanji, Francji i Portugalji, wydała dyrekcja poczt szczegółowe obwieszczenie. Równocześnie zmieniono dotychczasowy przepis taryfowy w obrocie przesyłkowym z Włochami.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbył się w dniach od 5.—10. bm. pod przewodnictwem inspektora krajowego dr. Samolewicza. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Musowicz Erwin i Wyrwiński Marjan. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Deisenberg Adam, Droszcz Karol, Frenger Izajasz, Furko Juljan, Gawor Michał, Goldwasser Łazarz, Grünwald Wilhelm, Janik Wojciech, Józef Alfred, Junger Markus, Jüttner Marjan, Kohn Jakób, Landau Saul, Laskowski Władysław, Loebel Hirsch, Kulmatycki Jan Pągowski Edmund, Przewortnik Józef, Rapaport Mendel, Silberstein Józef, Szymczykiewicz Stanisław, Szmaciarz Stanisław i Weinberg Jakób. Do egzaminu poprawczego po ferjach przeznaczono 9 uczniów. Za niedojrzałych uznano 2 uczniów publicznych i 2 eksternistów. Od egzaminu odstąpił jeden.

Powodzie. Z Żurawna piszą do nas pod dniem 3. b. m.: Klęska powodzi nie minęła i okolicy naszego miasteczka. Dniestr i Świca wyrządziły, nie dalej jak obliczyć szkodę. Tam, gdzie przed dziesięciu dniami były dość dobrze wyglądające zboża, dzisiaj nic widać nie, prócz namulisk z piasku i kamieni, które wody pozanosiły. Tysiące sztuk wołów, które na pastwisku się tuczyły, stoją po ulicach i stajniach w Żurawnie, do szkieletów podobne. Nowo wybudowana droga rządowa z Żurawna do Siwki przez i na prawie na Świcy w kilkunastu miejscach przerwana. Komunikacji w okolo nie ma prawie żadnej, bo mosty i mostki woda zniosła. Nasypy na nowo budującej się drodze rządowej z Żurawna do Rokatyna bardzo uszkodzone.

Gminy: Balicze Zarzeczne i Podróżne, Lachowice Podróżne i Zarzeczne, Dubrawka, Włodzimierce i Mielnicz ponieśli olbrzymie straty. Wiele domów włościańskich woda pozrywała, ogrodzenia prawie wszystkie, łąki i pola nadbrzeżne zniszczone zupełnie.

Szczególnie wielką szkodę wyrządziła woda w gminie Włodzimierce, gdzie płynąc środkiem wsi i przez folwark, zabierając i niszcząc wszystko.

Dotkliwe i znaczne straty poniósł dzierżawca Włodzimierzec, człowiek, który od trzech lat tutaj, zjednał sobie ogólną sympatję i szacunek.

Wszystkie te miejscowości pozostały w przeszłym roku klęską przez myszy, a w tem roku większą klęską przez wylew wód. Zamożni nawet gospodarze są dzisiaj ubodzy.

Największa bieda z bydłem, którego nie ma gdzie paść, bo pastwiska zamulone, a w domu także karmić nie ma czem.

Istotnie czas, by rząd pomyślał o regulacji i zabezpieczeniu Świcy, która każdego roku mniejszą, lub większą szkodę ubogiemu tutejszemu ludowi wyrządza.

Odznaczenie. Cesarz nadał Aleksandrowi Zipserowi, właścicielowi firmy Edward Zipser i syn w Mikuszowicach, krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa; prokurzyście tej firmy Baesslerowi złoty krzyż zasługi, a robotnikowi Foltyemu, srebrny krzyż zasługi.

Nagła śmierć. Książę Aleksander Lubomirski rażony został onegdaj apopleksją podczas wyjścia z kantoru Société générale we Wiedniu. Umarł na miejscu.

Olbrzymie defraudacje. Z Rzymu donoszą, że trybunał rzymski przysięgłych skazał za zbrodnię sprzeniewierzenia półtrzecia miljona lirów byłego dyrektora banku neapolitańskiego Cuciniella na dziesięć lat ciężkiego więzienia, byłego kasjera zaś tego banku Alessandra na pięć lat i osiem miesięcy.

Dla dotkniętych powodzią nadesłał do Bukowiny baron Rothschild wiedeński 5000 zł.

W miasteczku Ramli, położonem około 15 mil od Kairu, rozbójnicza banda podpaliła miejscowy teatr. Przeszło 2000 osób zginęło w płomieniach.

Zbrodnia z zazdrości. Kupiec Prado zabił onegdaj na ulicy w Palermo siedmioma uderzeniami sztyletu narzeczoną swoją, primadonnę teatru Massimo w Messynie, Francuzkę Leonę Brunet. Powodem zbrodni była zazdrość.

Mascagni bawi w Londynie, gdzie kieruje próbami swojej opery „Bracia Rantzau". Opera ta przedstawioną będzie po raz pierwszy d. 15. bm.

Pożar cyrku. Z Nowego Jorku donoszą: W cyrku Alleghany wybuchł pożar podczas przedstawienia. Przerażona publiczność rzuciła się tłumem do wyjść i w natłoku tym zginęło 30 dzieci, a 50 jest śmiertelnie rannych.

Wielką nagrodę Paryża (100.000 franków) wygrał dnia 11. b. m. koń hr. Schicklera „Rigoletto". Wynik był niespodzianką. Obrót w totalizatorze wynosił 3½ miljona franków.

Z marszu dystansowego. Przybyły między ostatnimi „wyścigowcami" kirasjer 51 letni, nietylko nie na wadze nie stracił, ale się o ½ kilogr. przybyło. Ale i z innych względów wzbudza on podziw. Na dzień tylko 52 kilometr., kładł się spać o godzinie 10 wieczorem, rozpoczynał marsz o godzinie 6. rano. Na dzień wypijał, gdzie było, piwo, gdzie był, pił, a zatrzymywał się wszędzie, gdzie go piękności krajobrazów zachwycały.

„Przyroda tak mnie więziła, że mimowoli stałem się poetą" — powiada o sobie. Do domu, na Pomorze, do Greifswalde posłał też z drogi cały zeszyt poezyj. Hans Sachs otrzymał zatem współzawodnika.

Okropne upodobanie. Onegdaj w nocy aresztowano w Paryżu bookmakera Lestevena, który zwabił do swego mieszkania młodą dziewczynę, strzelił do niej kilka razy w głowę i w ramiona, a narozkoszowawszy się widokiem jej męczarń, zrzucił ją z czwartego piętra. Biedna dziewczyna, dogorywając, opowiedziała całe zajście ludziom, którzy się zbiegli na odgłos upadającego ciała.

Mordowanie ludzi i zrzucanie ich z piętra stanowi podobno szczególną pasję Lestevena i nieszczęśliwa dziewczyna nie jest pierwszą jego ofiarą.

Mianowania. Dyrekcja Towarzystwa wzajemn. ubezp. w Krakowie mianowała. Inspektorem życiowych agencyj: Teofila Rozmarynowicza; adjunktami I. klasy: Henryka Szatkowskiego i Edmunda Ginwił Piotrowskiego; adjunktem II. klasy: Ludwika Bereżyńskiego; asystentami I. klasy: Juliusza Kodrębskiego; Adama Jelita Korytkę; asystentami II. klasy Józefa hr. Komorowskiego i Ludwika Haniszewskiego.

Helena Marcello bawi od onegdaj w naszem mieście. Nazwisko głośnej artystki, we wszystkich jest dziś ustach, wszyscy pragnęliby ją widzieć i podziwiać: Zawrzało też nietylko w światku artystycznym, ale i w najszerszych kołach naszego społeczeństwa. Na rozliczne zapytania możemy odpowiedzieć, że o ile nam wiadomo, znakomita artystka krótko tylko między nami zabawi i że oprócz w „Właścicielu kuźnic" wystąpi: w „Prawach serca", „Sprawie Clemenceau", „Żywym posągu" i „Arji i Messalinie". Kto jednak pragnie ujrzeć i usłyszeć znakomitą artystkę — niech się spieszy — bo kasa teatralna jest już od wczoraj w prawdziwem oblężeniu.

Śpiew uczennic w kościele św. Anny zwraca uwagę pobożnych, na mszę św. w niedzielę do tego kościoła uczęszczających.

Nietylko bowiem dobór pieśni, ale i wykonanie ich jest bez zarzutu. Dodatni ten wynik usiłowań władz szkolnych zasługuje na uznanie.

Festyn uczestników powstania 1863 roku odwołany z powodu niepogody, odbędzie się w niedzielę 18. czerwca b. r. na górze zamkowej.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyli słuchacze kursu z działu podatków konsumcyjnych we Lwowie z roku 1893 kwotę 21 zł. 70 ct., zebrane drogą dobrowolnych składek między sobą, na ręce pp. Teofila Czabana i Norberta Morawskiego.

Towarzystwo drukarskie „Ognisko" we Lwowie urządza w niedzielę dnia 18. czerwca 1893 r. wycieczkę towarzyską w uroczym lasku na „Pasiekach". Zabawę rozpocznie koncert kompletnej kapeli Towarzystwa „Harmonja", którą urozmaicą tańce i gry towarzyskie, jakoto: „Kosz szczęścia", gra w obręcze, rzucanie piłką do celu o nagrodę (bukieciki dla pań), premiowane strzelanie z flobertów i t. p.

O zmroku spalone zostaną ognie sztuczne pyrotechnika p. Mądrzykowskiego z Krakowa.

W dniu wycieczki kursować będą omnibusy do rogatki łyczakowskiej.

VII. Walne zgromadzenie Tow. gorzelników polskich odbędzie się we Lwowie, we czwartek 15. czerwca b. r., o godzinie 10. rano w sali Frohsinn (hotel Zorża). Porządek dzienny: 1. Otwarcie posiedzenia. 2. Sprawozdanie zarządu za rok 1892/3. 3. Wybór zarządu na nowe trzylecie. 4. Wybór komisji weryfikacyjnej i orzekającej na nowe trzylecie. 5. Subskrypcja na zakładowy fundusz wystawy krajowej w r 1894. 6. Zamówienia na wydać się mający kosztem Tow. techniczny dziennik. 7. Przedłożenie zarządu co do zmiany statutu odnoszącej się do podniesienia rocznej wkładki członków, a bezpłatnego odbierania „Gorzelnika". 8. Wnioski i interpelacje członków. 9. Uchwalenie miejsca i czasu, przyszłego Walnego zgromadzenia. 10. Zamknięcie posiedzenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Prawa serca", sztuka w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego. Drugi gościnny występ panny Heleny Marcello artystki teatrów warszawskich. W Teatrze letnim: Jutro w piątek „Gorąca krew", wodewil w 7. obrazach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką H. Schenk'a.

Popisy szkoły muzycznej p. Klaudji Markiewiczowej, odbędą się w dniach 19. i 20. czerwca br. w sali „Frohsinnu" hotel Żorża o godz. 4. popoł. Bilety wstępu i programy można otrzymać bezpłatnie w księgarni pp. Seyfartha i Czaykowskiego i w szkole muzycznej ul. Teatralna l 8 II. p.

Odczyt „O Teofilu Lenartowiczu" profesora Kazimierza Bronikowskiego, urządzony w ubiegłą niedzielę, przez wydział towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli szkół ludowych lwowskich, był nietylko ze względu na chwilę obecną cennym nabytkiem, ale pozostanie nim nadal, nic bowiem dotychczas bardziej wyczerpującego nie napisano o tym pieśniarzu szczeropolskim Serdeczna więc wdzięczność należy się prelegentowi, że podjął się uprawy tej, nieporuszonej jeszcze niwy.

Jak przedmiot odczytu był trafnie dobranym, dowodem sala ratuszowa, przepełniona publicznością, która też wdzięczną była szanownemu prelegentowi za jego gruntowne, a tak piękne przedstawienie postaci serdecznego lirnika.

Wielka Encyklopedja powszechna ilustrowana, wydawana przez S Sikorskiego w Warszawie, równo postępuje naprzód. Ukończony jest już tom VIII. i wyszło już kilka zeszytów z tomu IX. Ośm tomów o przeszło 4000 dwuszpaltowych stronicach, zawiera ogromną ilość artykułów, portretów, autografy wybitniejszych osobistości, mapy, typy plemion (tablice kolorowane) dopełniające całość.

Redakcja Encyklopedji składa się z ludzi, zajmujących najwyższe stanowiska w literaturze, z tych wymieniamy tylko p. Chmielowskiego, A. Pawińskiego, J. Karłowicza, J. Przyborowskiego, W. Gersona, ks. Z. Chełmickiego, T. Korzona, St. Kramsztyka, A. Świętochowskiego itp. Dotychczasowe artykuły odznaczają się treściwością i przystępną formą, co obok wielkiego zasobu nagromadzonych faktów i wiadomości z całego obszaru życia i nauk, czyni to wydawnictwo niezbędnem nietylko dla literatów, uczonych, artystów i techników, ale też i dla szerszej publiczności, chcącej w łatwy sposób nabyć o każdej rzeczy dokładniejszej wiadomości.

Z przyjemnością dziś podnieść możemy, że ci, którzy się odnosili z pewną nieufnością z początku do całego wydawnictwa z powodu przemożnego współzawodnictwa zagranicy, przekonali się, że nasza Encyklopedja nie ustępuje w niczem leksykonom takich Mayerów i Brockhausów, chociaż oni rozporządzają miljonami i mają setki tysięcy prenumeratorów.

Na szczególne podniesienie zasługują prace oryginalne, umieszczone w Encyklopedji, a dotyczące spraw polskich, lub też innych, opracowane przez naszych specjalistów. Do prac pierwszej kategorji zaliczamy szereg artykułów pióra Piotra Chmielowskiego (wyszczególniamy artykuły o Asnyku, Bartusównej i Bełcikowskim), Kryńskiego o Baudoninie de Courtenay, dalej obszerniejsze prace o Arjaństwie w Polsce, o Bazyljanach i Bazyljankach w Polsce. Do tej samej kategorji pracy zaliczyć należy piękną i gruntowną pracę K. Górskiego, streszczającą dzieje artylerji polskiej i rosyjskiej (w Encyklopedji przymusowo pisze się „ruskiej"), a także cenne artykuły o bartnictwie i prawie bartnem w Polsce.

Z prac o tematach obcych, lecz opracowanych przez specjalistów Polaków z mniejszym lub większym wkładem własnych spostrzeżeń, wymieniamy: Leista artykuł o literaturze armeńskiej, K. Górskiego o artylerji w jej rozwoju dziejowym, jakoteż o jej organizacji we wszystkich krajach, Korzona o Bastylji, a wreszcie nadzwyczaj informujące i bogate a umiejętnie opracowane artykuły Narkowskiego o Australji, Azji i Belgiji. W ogóle zauważyć należy, że redakcja Encyklopedji w tomach, tu omawianych, stara się o krótkość, zwięzłość, a unika prac zbyt szczegółowych i obszernych, w jakie obfitowały tomy poprzednie, ogranicza się na rejestrowaniu faktów i dat, rzadko tylko pozwalając autorom artykułów na wydawanie swych sądów o rzeczach referowanych, widocznie pragnie jak najrychlej posuwać wydawnictwo naprzód.

Z braków Encyklopedji podnieść musimy znaczne, w części dobrowolne, a w części przymusowe zaniedbanie działu słowiańskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński *Vaterland* stwierdza na podstawie kompetentnych informacyj, że napaść na metropolitę Sembratowicza przygotowana była wyłącznie przez członków rusofilskiego stowarzyszenia „Bukowina" w połączeniu z 4 członkami stowarzyszenia „Sicz". Inni studenci ruscy o całej sprawie nic nie wiedzieli i potępiają najsurowiej napad. Prezesem „Bukowiny" jest bliski krewny ks. metropolity. *Vaterland* podnosi, że na całym peronie we Wiedniu nie było ani jednego organu policyjnego, a także personal kolejowy nie chciał zupełnie mięszać się do sprawy. Dopiero z ulicy musiano sprowadzić dwóch policjantów, którzy aresztowali dwóch napastników.

Na posiedzeniu stałej komisji przemysłowej uchwalono zapresić do ekspertyzy dla Czech 61 korporacyj, dla Morawy 31, Szląska 21, a dla grupy Kraina, Istrja, Tryjest i Dalmacja 16 korporacyj. Nad wnioskiem Klinna w przyszłości po 6 ekspertów będzie przesłuchiwanych. Na posiedzeniu onegdajszej ankiety przemysłowej, gdzie także i minister handlu był obecny, zastanawiano się nad kwestją ustanowienia radców przemysłowych z ekspertów. Wszyscy reprezentanci korporacyj oświadczyli się przeciw ustanowieniu. Z wyjątkiem Kutschery oświadczyli się także wszyscy przesłuchani eksperci przeciw zaprowadzeniu egzaminów majsterskich.

Towarzyszem rosyjskiego ministra skarbu zamianowany został profesor uniwersytetu kijowskiego, radca stanu A J. Antonowicz. Prof. Antonowicz uchodzi w Rosji za pierwszorzędną powagę na polu ekonomji narodowej i prawa skarbowego. Z pochodzenia Rusin, urodził się w Wasilkowie w gub. kijowskiej, od lat 15 spełnia obowiązki profesora w kijowskim uniwersytecie, a od lat siedmiu wydaje i redaguje *Kijowskoje Słowo*, znane z pewnego umiarkowania, a przynajmniej nieodznaczające się zbyt gwałtownym szowinizmem. Dzieła Antonowicza o ustroju skarbowym i ekonomji politycznej liczą się w Rosji do najlepszych w swoim zakresie; jego samego uważają za naturę cywilizowaną i humanitarną. Antonowicz ma lat 52.

Z Belgradu donoszą: Skupczyna wybrała radykała Pasicsa prezydentem. Stanowisko gabinetu Dokicza mocno zachwiane, gdyż większość skupczyny żąda utworzenia radykalnego gabinetu.

Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Rzym 14. czerwca. W odpowiedzi na interpelację oświadczył podsekretarz stanu Ferrari, że expose hr. Kalnoky'ego zgadza się zupełnie z polityką Włoch. Następnie położył na to przycisk, że mowa Kalnoky'ego w obecnem politycznem położeniu Europy stanowi poważny symptom pokojowy.

Wiedeń 14. czerwca. Delegacja austrjacka rozpoczęła dziś obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Do głosu zapisali się *contra*: wszyscy czterej Młodoczesi, Massaryk, Pacak, Adamek, Herold, *pro*: Badeni, Menger, Pfeifer i Ledebur.

P. Massaryk mówił o trójprzymierzu a następnie omawiał stosunek Austrji do Francji i Rosji jako też politykę, prowadzoną na Bałkanie. Uwagi godnem było jednak końcowe zapytanie p. Massaryka, skierowane do ministra Kalnoky'ego, czyli w sprawach państw bałkańskich zawarto jakie układy.

Następnie zabrał głos p. Stan. Badeni, wyjaśniając na wstępie w sprawie znanego wykluczenia czeskich delegatów od wyboru do komisji, iż Polacy trzymają się dawnego zwyczaju, na podstawie którego delegatom pojedynczych krajów pozostawia się zawsze wolny wybór kandydatów do komisyj. Innych względów nie było; dobre stosunki z wszystkiemi państwami uważa mowca jako tryumf obecnej na trójprzymierzu opartej polityce.

Mowca życzy sobie, aby rząd wytrwał przy dotychczasowej polityce, a ponieważ nawet z Rosją istnieją obecnie dobre stosunki, jest nadzieja, że i Rosja zaniecha wszystkiego, co się z dobremi stosunkami połączyć nie da. Tymczasem trwają jeszcze agitacje panrosyjskie, których owocem był napad na dworcu kolei na ks. metropolitę Sembratowicza.

Mowca wyraził imieniem Polaków i Rusinów oburzenie z tego powodu, podnosząc, że niegodziwość tego ohydnego zajścia dziwnie harmonizuje z tendencją polityczną tego kroku.

Mowca spodziewa się, że rząd zbada ściśle, czyli motywów tej demonstracji nie należy szukać poza granicami monarchji austro-węgierskiej, a w danym razie zajmie rząd przeciw temu odpowiednie stanowisko. Gdyby siedziba agitacji miała miejsce zagranicą, może — zdaniem mowcy — rząd liczyć na współudział państwa, z którem jest w dobrych stosunkach.

Mowca wyraził w końcu życzenie, aby w delegacjach nie tykano kwestyj narodowościowych, a miano na oku przedewszystkiem mocarstwowe stanowisko państwa na zewnątrz.

Przemawia obecnie p. Pacak.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 14. czerwca. Prokuratorja tutejsza zarządziła skonfiskowanie odezwy, która się tu pojawiła w języku rosyjskim: „Do rosyjsko-galicyjskiego ludu", w sprawie demonstracji z 8. bm., nakładem jednego z przewódców brutalnego napadu na ks. metropolitę, Juljana Jaworskiego.

Kładno 14. czerwca. Wczoraj po południu i wieczorem sztrejkujący dopuścili się tylko kilku małych wykroczeń. Dwóch mianowicie z należących do zmowy napadło przy szybie Amalji na jednego z niesztrejkujących robotników, zostali jednakże natychmiast aresztowani i wśród ogromnego zbiegowiska prowadzeni w kajdanach przez ulice miasta, następnie wydani sądowi obwodowemu. Częściowa wypłata w poszczególnych szybach dokonaną została w największym spokoju.

Pięciokościoły 14. czerwca. Wczoraj rano zgłosiło się 700, popołudniu znów 140 sztrejkujących, do podjęcia pracy. Ponieważ są widoki, że wszyscy sztrejkujący powoli powrócą do roboty, przeto postanowiła dyrekcja odstąpić od pierwotnego zamiaru wydalenia sztrejkujących i na razie spokojnie wyczekiwać.

Praga 14. czerwca. Przędzalnia bawełny Kufflera i Reichela w Brodetz, spłonęła do szczętu. Szkoda wynosi około ćwierć miljona, jest jednakże podwójnie ubezpieczoną.

Bruksela 14. czerwca. Pociąg pospieszny, jadący z Brukseli do Calais w czasie jazdy objęły płomienie. Kilka wagonów spłonęło — wielu podróżnych ratowało się rozpaczliwemi skokami przez okno, kilku odniosło ciężkie poparzenia na rękach.

Wiedeń 14. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 339·87; węg. kredyty 407·75; anglosy —·—; laenderbanki 253·80; sztachany 307·—; lombardy 105·75; elbethale 237·—; tytoniowe —·—; alpiny 54·—; renta majowa 98·32; węg. złota 116·1·; węg. koronowa 94·80; austr. koronowa 96·40; losy tureckie 50·20; uniony —·—.

Berlin 13. czerwca. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 176·60 (340·34); lombardy 44·— (105·36); węg. renta złota 96·10 (116·21); ruble 216·50 (130·44).

Frankfurt 13. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 281·25 (339·73); lombardy 90·37 (105·91); renta węg. złota 96·20 (116·33); koronowa —·— (—·—).

Praga 14. czerwca. Student medycyny nazwiskiem Zwednik napadł na ulicy komenderującego jenerała hr. Gruenne i uderzył go z tyłu pięścią w plecy. Hr. Gruenne dobył szabli i ranił lekko w głowę napastnika, który zdaje się być furjatem. Policja miała niemało kłopotu, nim go aresztowała.

Kładno (w Czechach) 14. czerwca. Od wczoraj bastują wszyscy górnicy w dziesięciu szybach w Kładnie, tudzież w szybie Karola w Szlanie. Liczba bastujących wynosi 5.103. W kilku miejscach dopuścili się bastujący gwałtów. Porozumiewają się oni za pomocą sygnałów optycznych, gdyż wojsko nie pozwala im bezpośrednio komunikować się ze sobą.

Wiedeń 14. czerwca. *Vaterland* zbija w swoim artykule wstępnym twierdzenie, jak papież dążył do zlatynizowania kościoła grecko-katolickiego.

Toruń 14. czerwca. W Grudziądzu wszczął się w sklepie kupca korzennego rano pożar, który ogarnął także ratusz i dwie sąsiednie kamienice. Pomimo pomocy wojskowej, zdołano z ratusza tylko akta wyratować.

Belgrad 14. czerwca. Prezydentem skupczyny wybrany został Pasics.

Na wypadek, gdyby radykali postawili gabinet Awakumowicza w stan oskarżenia, odgrażają się liberali, że ogłoszą listy, pochodzące od przewódców radykałów, tchnące duchem antidynastycznym. Jeden z byłych ministrów radykalnych przesłał odpisy tych listów Milanowi do Paryża.

Okazuje się, że metropolita Michał wcale się nie podawał do dymisji, gdyż król Aleksander byłby ją podpisał.

Londyn 14. czerwca. Irlandczycy wszelkiem siłami starają się nakłonić Sextona, aby nie składał mandatu.

Jak z Chicago donoszą, skradziono tam z wystawy robót kobiecych 30 koronek, między temi część drogocennych koronek królowej włoskiej, które wraz z tapiserjami królowej Wiktorji z wielkiemi ceremonjami niedawno temu umieszczono na wystawie.

Londyn 14. czerwca. Izba gmin rozpoczęła wczoraj obrady nad §. 4. bilu o samorządzie irlandzkim i odrzuciła dwie poprawki do tego paragrafu, którym sprzeciwiał się rząd.

Sofja 14. czerwca. Książę bułgarski nadał burmistrzowi Sofji Petkowowi wielki krzyż orderu Aleksandra z brylantami.

Petersburg 14. czerwca. Mówią, że carska rodzina temi dniami przeniesie się do Peterhofu.

Paryż 14. czerwca. Wczoraj w południowej Francji umarły trzy osoby na cholerę.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Czerwca 1893 r (godz. 8 min. 33 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	54 80	
" węgierskie banku kredytowego	4 9 —	
" Banku anglo-austrjackiego	150 60	
" Unionbanku	255 60	
" kolei Karola Ludwika	217 50	
" kolei północnej	594 60	
" kolei południowej (Lombardy)	106 25	
" kolei państwowej	307 25	
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	258 —	
" kolei węgiersko - północno - wschodniej	— —	
Losy komunalne wiedeńskie	177 50	
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	182 —	
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	— —	
Akcje kolei północno-wschodu. (lit. B. Elbethal)	237 —	
Losy regulacji Cisy	— —	
Akcje Banku dla krajów koronnych	2[illegible]3 80	
Renta węgierska złota 4-proc.	116 10	
Akcje Bankvereinu	122 9[illegible]	
Rosyjski rubel papierowy	1 2·67	
Losy [illegible] węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	340 25	
Renta koronna austr.	— —	
Renta koronna węg.	— —	
Napoleondory	9 9½	

Berlin, dnia —. Czerwca 1893 r (godz. — min. — po południu).

Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. czerwca 1893 r

HOTEL ŻORŻA. M. Siemiginowski z Jakobówki. M. hr. Tarnowska z Wołynia. S. hr. Konopka z Krakowa. R. Zeleński z Cichowy. Z. Gecewicz z Warszawy. B. Molling z Wiednia. K. Bergmann z Gleiwitz

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Piniński z Koszyłowic. M. Anderski z Odesy. M. Suchecki z Królestwa Pol. R. Led rer, I. Biehal z Pragi. S. Zorn, E. Schneider, L. Pollitzer z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. H. Charczewska-Marcello z Warszawy. G. D. E. Rothenean, D. K. Bolle z Berlina. S. Kopczyński ze Stanisławówa. M. Serwatowski z Rajtarowic. R. Łukasiewicz z Podłuża. J. Bentz z Kijowa F. Menzger z Czortkowa

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

Promesy
do ciągnienia 1. lipca b r.
na losy komunalne miasta Wiednia po 3 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.
Główna wygrana koron 400.000.
Zlecenia z prowincji uskutecznia niezwłocznie bez doliczenia prowizji. 1016 1—?
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o nadesłanie 20 ct. na portorjum.
Na los, zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Na sprzedaż
dwie parcele pod budowę przy ulicy Zyblikiewicza, tuż za ulicą św. Mikołaja. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Kwiatkowskiego (l. 1, ulica Czarneckiego).

Ważne
dla odwidzających udrowisko Spas.
Dochodzi nas wiadomość, iż ktoś złośliwy — prawdopodobnie usunięty dzierżawca restauracji — rozpowszechnia wiadomość, że lasek parkowy, po nad Spasem położony do szczętu wyciętym został, co jest wierutnem kłamstwem, gdyż podpisany Zarząd nietylko lasu tego nie wycina, ale nadto jeszcze rok rocznie znacznym kosztem każdą lukę, powstałą w tym przestarzałym drzewostanie, innemi szybko rosnącemi drzewkami wysadza.
Zarząd dóbr w Spasie
obok Starego miasta.

Emilia ze Schneidrów Gaborowa
przeprowadziła się z Chorążczyzny l. 7, do własnego domu przy ulicy Jana Zamojskiego l. 4. 1687 1—1

„Zakład zdrojowy w Krynicy, do użytku otwarty. Bliższych wyjaśnień udziela ck. Zarząd zdrojowy w Krynicy".

Zmiana mieszkania.
Dr. Kazimierz Podlewski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
mieszka obecnie
ulica Chorążczyzny l. 16
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

ŚMIGUSA nr. 12. z dnia 15. Czerwca wyszedł już z druku i odznacza się licznemi ilustracjami i obfitą treścią humorystyczną.
Marsz żałobny poświęcony cieniom ś. p. Lenartowicza, kompozycji Fr. Barańskiego.
Cena egzemplarza 20 ct.
Prenumerata kwartalna we Lwowie 1 zł., na prowincji 1 zł. 20 ct.

Lekarz chorób wewnętrznych
Dr. Teofil Stachiewicz
specjalista w chorobach: **płuc, gardła, nosa i uszów** ordynuje **we Lwowie** plac Marjacki liczba 8. Telefon 284.
We **wtorki i piątki** ordynuje od 11. do 2. w południe w Pustomytach.

NEKROLOGJA.

†
Włodzimierz Barącz
słuchacz II. r. wyższej szkoły roln. w Dublanach
c. i k. porucznik rezerwy,
przeniósł się po krótkich a ciężkich cierpieniach do wieczności we wtorek dnia 13. czerwca b. r., o godzinie pół do 3. rano.
W ciężkim smutku pogrążona matka i bracia, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 15. czerwca b. r., o godzinie 4. popołudniu z domu żałoby przy placu Bernardyńskim l. 8, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.
Lwów, dnia 13. czerwca 1893.
„ENTREPRISE"

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:
Drugi gościnny występ panny Heleny Marczello, artystki teatrów warszawskich.
Prawa serca
sztuka w 4. aktach Kaźmierza Zalewskiego.
OSOBY:

Leopold Wermer	Żelazowski
Henryk Wirski	Chmieliński
Piotr Traszak	Woleński
Adam Porajski	Fiszer
Juljan Sliwski	Trapszo
Ludwika Wirska	Marczello
Aneta Wermer	Stachowicz
Miss Wattson	Otrembowa
Reginka	* * *
Józef	Wysocki
Wojciech	Dębicki
Dorota	Weigel

Służba. — Rzecz dzieje się w osadzie fabrycznej. — Akcja współczesna.
Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim: „Gorąca krew", wodewil w 3. aktach, a 7. odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką Hugona Schenka.

Płonna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony, wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki poleca najtaniej **M. BEYER I SPÓŁKA** Lwów ulica Karola Ludwika l. 1.

400.000 koron do wygrania już 1. Lipca b. r. Promesą na los miasta Wiednia *tylko za 3 zł. i 75 ct.* W KANTORZE WYMIANY **Kitz i Stoff** Lwów plac Halicki 1.

Proszę żądać w wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3, Filja w Krynicy pod „Orłem", najnowszych kostjumów podróżnych, ogrodowych i domowych, składających się z modnej bluzy i najnowszej spódnicy „dzwonkowej" po 4·50; dalej wybór bluz jedwabnych, satynowych i wełnianych, począwszy od 1·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Lodownie pokojowe po zł. 25, 35 i 45 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Całkiem nowy garnitur mebli do sprzedania ul. Solarni 6, II. piętro drzwi 13. 460

Sprzedam kamienicę piętrową, wykwintnie zbudowaną, ulica Szumlańskich 11. 473

Na sprzedaż majątek Róża w powiecie Pilzneńskim 340 morgów obszaru, 7 klm. od stacji kolejowej Czarna oddalony. Bliższych wyjaśnień udzieli Dr. Józef Roth w Tarnowie, Targowa 13.

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorż. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Pierwszy pokój do śniadań na sposób Karola Przybylskiego urządzony we Lwowie, pod l. 26, Rynek (przodtem Michał Hartol, po nim T. Najsarek).

Płaszcze męzkie z pelerynami sprzedaję bajecznie tanio *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki liczba 3. 447

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Julian Zimmer Sambor

Rowery angielskie, wszelkie przybory dla cyklistów po bardzo niskich cenach w handlu *Edw. Hawranka*, Lwów 450

Urzędnik egzaminowany, wolny od wojska, z ukończonem wyższem gimnazjum, kilkuletnią praktyką, biegły w językach krajowych i niemieckim, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa lasowego, z hodowlą pstrągów, bażantów i t. p.; w budowaniu stawów, dróg, w pomiarach gruntów i sporządzaniu map, w sprawach kancelaryjnych i w zastępowaniu obszaru w obec władz dokładnie obeznany, zdrów i energiczny, obecnie — obowiązku, poszukuje zaraz lub później posady. Zgłoszenia do Administracji pod lit. J. M. H 26.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Marka 7.

4 lub 3 pokoje, nyża z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, oszkloną werandą, osobnym strychem, piwnicą zaraz lub od 1. lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy plac św. Jerzego l. 7.

Halicka 10, I. piętro do wynajęcia razem mieszkanie składające z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przyległościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzy, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhometh n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsu, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełza	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	8·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

W Hucie korostowskiej
okolicy zdrowej i uroczo położonej, z lasami świerkowemi, kąpielami, żętycą i i. p. jest cały

Zakład kąpielowo-klimatyczny

składający się z trzech budynków, razem o 50 ubikacjach mieszkalnych z umeblowaniem, stajnią, parkiem, wodociągami, urządzoną kąpielą rzeczną etc.

zaraz do wydzierżawienia.

Zgłoszenia przyjmuje: 1723 1—1

Zarząd dóbr Skolskich w Demni wyżnej.

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy
kolo Lwowa (poczta Lwów). 1626 1—?

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) według najnowszych wymogów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne według potrzeby. Doskonała kuchnia; kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel. — *Dr. Stanisław Dekański*, lekarz kierujący.

TAPETY
we wielkim wyborze otrzymał magazyn
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki l. 2. 1638 1—7
Wzory na żądanie odwrotnie.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

NA WIOSNĘ!!!
Pończochy skarpetki saskie w najlepszych gatunkach, nie szyte, we wszystkich kolorach, para od 22, 30, 35, 45, 55, 75 ct. do zł. 1·15. Kołnierze męzkie potrójne, sztuka 12 ct., poczwórne najlepsze we wszystkich fasonach, sztuka 18 ct. Mankiety potrójne, para 22, 25 ct., poczwórne 30, 35 ct. poleca **Maks Mühlfeld**, 1683 Lwów, Rynek l. 39. 1—5

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1000 Próbki na żądanie posyłam.

WINA kuracyjne stare tokajskie
po zł. 2·40, 3·50, 4, 5, 7·50 do zł. 10 za dużą szampańską flaszkę
1713 1—? **poleca handel**
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

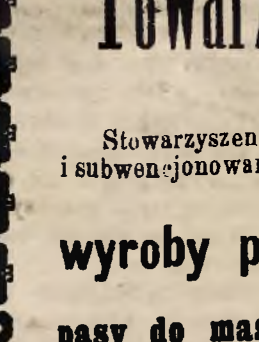
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Jeszcze tu nie bywało!



Tylko krótki czas do widzenia we Lwowie róg ulicy Kazimierzowskiej i Rzeźnickiej
nadto
PANORAMA
od 10. rano do 10. wieczór codziennie.
Wstęp 20 centów.
Człowiek bez rąk i nóg pisarz i stolarz

Farby olejne
gotowe do użycia,
na potrójnie gotowanym pokoście, nadzwyczajnie trwałe i szybko schnące
do drzwi, okien, dachów, parkanów, sztachet, posadzek i t. p.
poleca
Leopold Lityński
we Lwowie, 2, Kopernika 2
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1721 1—?



Lodownie pokojowe od zł. 25. **Maszynki do lodów amerykańskie** na litrów 2, 3, 4 po zł. 5·50, 6·50 i 7·50. — **Kuchenki naftowe** od zł. 1·80. **Wyrzymaczki do bielizny** od zł. 14. — **Klatki gustowne** cynowane i lakierowane od zł. 1·50. — **Kule do masowania**, obszyte irchą, od ½ kilo do 4. — **Siatka do okien** od much kolorowa metr □ zł. 1·30, czarna zł. 1. — **Drut kolczasty**, podwójny, cynkowany do ogrodzeń 100 metr. zł. 5. — **Pompki do piwa** z dźwignią po zł. 13. — **Ławki ogrodowe** składane dług. 150 c/m zł. 6. — **Krzesła składane** po zł. 2·60. — **Wieńce grobowe metalowe** gustowne i trwałe od zł. 2. — **Kasy ogniotrwałe** z fabryki Wertheimera wyłączne zastępstwo w Galicji. — **MEBLE ŻELAZNE:** łóżka, materace stalowe, umywalnie i inne w osobno urządzonym magazynie na I. piętrze
poleca 1646 1—4
Antoni Halski
handel towarów żelaznych.
Lwów — Plac Marjacki liczba 2.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
rozsyła
Szparagi ogrodowe
świeżo cięte 1695 1—4
po 40 ct. za kilo.

Mole zabija i nie ma niemiłej woni.
ANTYMOLINA
w składzie
Leopolda Lityńskiego we Lwowie,
2, Kopernika, 2.
Cena puszki 40 ct.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą, 1720 1—?

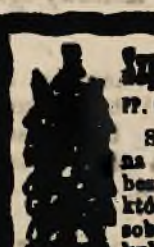
Zastępcę
dla pewnego wiedeńskiego kantoru wymiany poszukuje się, który posiada znajomości, **interesujące się targiem papierów.** — Zgłoszenia pod *„Lohnende Vertretung"* do ekspedycji anonsów *Heinrich Schalek w Wiedniu.*

NAJLEPSZY KROCHMAL BRYLANTOWY **BAZANTA** DO NABYCIA WSZYSTKICH HANDLACH

HERBATĘ ROSYJSKĄ
z plantacji Spółki kazańskiej przewyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3·60 i 4·80. **Herbatę Ceylon** ½ kilo zł. 1·80. **Wyśmienite okruchy** ½ kilo zł 1·60 i 1·25 — poleca
1624 **Główny skład herbaty** 1—?
Malwiny Sosnowskiej
Kraków, Krupnicza 15.
(Odsprzedającym stosowny rabat).

WINDY
wszelkiego rodzaju.
F. Wertheim & Comp.
o. i k. dostawca nadworny.
Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i fabryka wind we Wiedniu
IV. Louisengasse Nr. 6.
606 Illustrowane katalogi gratis. 1-10

Zdolni ajenci,
którzy chcą się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów na raty, otrzymają wysoką prowizję, przy należytym obrocie stałą pensję. Oferty do oddziału bankowego „Magyar Mercur" w Buda Peszcie IV., Hatvanergasse Nr. 15. 507 1—7



Szprycowanie Matico pp. Grimault i S., w Paryżu. Skuteczność niezawodna w leczeniu ... bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie! W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 16 1—?

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia siły organizmu, podnosi siły, dając sen i apetyt.
Sławna wódka z ziół leczniczych
Ks. KNEIPPA
Knejppówka
Cena flaszki 1 zł. w. a.
W składzie materjałów
Leopolda Lityńskiego we Lwowie
2, Kopernika, 2
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1719 1—?

NA PREMIĘ!
dla 1740 1—2
DZIATWY SZKOLNEJ
KSIĄŻECZKI
DO NABOŻEŃSTWA
z nauką służenia do mszy św.
opraw. w ładne ang płótno różnokolor.
Cena 35 ct.
10 egzempl. kosztują tylko 3 zł.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, Kopernika l. 7.

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
We Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
Rynek linia A. B. Telefon Nr. 159.
otrzymała na główny skład:
Wydawnictwo Młodzieży Imienia Adama Mickiewicza
tom II.
A. J. Rys dziejów gospodarstwa krajowego w zestawieniu z obyczajami narodu od czasów pierwotnych aż do ostatnich tom I. Cena zł. 1·30 ct., z przesyłką zł. 1·50 ct. 1710 1—2

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1013 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.



Portjery, firanki korenkowe i wełniane, Dywany salonowe, aksamitowe, dywaniki ścienne i przed łóżka. Chodniki, kilimki, kapy na stoły i łóżka, kocyki flanelowe i wełniane narzutki na ottomany, kocyki do podróży (imitacja tygrysia) i skóry angorowe. Kołdry jakowe i watowane w wielkim wyborze i najtańszych cenach. 1410 1—?
Wiedeński **Magazyn au Louvre**
we Lwowie, pl. Kapitulny l. 3.
w Krynicy pod Orłem.
Illustrowane cenniki gratis i franco.

Ceny zniżone o 15%
Towarzystwo Powroźnicze
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.
Towarzystwo posiada swe składy komisowo: 1005 1—?
we Lwowie: Centralny Bazar krajowy;
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.
Cenniki gratis i franco.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. — Marcell Świechowski.

PŁASZCZE nieprzemakalne angielskie. HAWELOKI wełniane. PARASOLE angiel. Foksa po 4 do 18 zł. **DERKI powozowe**
poleca 1724 1—3
MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS
LWÓW, Halicka 2.
GABRYEL STARK.

PUSTOMYTY
Stacja kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze do Stryja. **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy, **otwartym zostaje l. czerwca.** Lekarz zdrojowy Stachiewicz, (Lwów, plac Marjacki, l. 8). **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez owych. Restauracja i kręgielnia. Połączenie telefoniczne z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli. Wyjaśnień udziela 1657 1—?
Zarząd Zakładu kąpiel. w Pustomytach.

W roku **1841** założony handel
sukna i towarów wełnianych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33
poleca: 1470 1—?
materje damskie i męzkie
na sezon wiosenny i letni
w najnowszych rodzajach.
Próbki zawsze przygotowane.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
Szczawy alkaliczno - słone jodo - bromowe,
skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, ckostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łazienkowych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne.
Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacje.
Mleko, żentyca, kefir.
Lekarzem zakładowym jest dr. Kl. Dębicki.
Apteka, poczta i telegraf w miejscu.
Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specjalisty.
Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach.
Okolica malownicza i zajmująca.
Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. 1620 1—?
Pora lecznicza od 20. maja do końca września.
W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
Zgłoszenia załatwia **Dyrekcja.**

HOTEL „IMPERIAL."
Pierwszorzędny ten hotel w naszem mieście, położony w samem śródmieściu w pobliżu wszystkich władz i urzędów, urządzony gustownie z największym komfortem, został powiększony w tych dniach o trzydzieści kilka prześlicznych pokoi w parterze. Ceny bardzo niskie od 80 ct. za pokój. Dla wygody publiczności znajdują się w hotelu wyborne łazienki, wielki ogród spacerowy z wykwintną restauracją, zaopatrzoną w najlepsze jadło i napoje, oraz wygodna remiza, gotowa zawsze na usługi publiczności. Usługa liczna i wyborna. Wygody jak największe Polecając wysokiej publiczności swój dziś powiększony hotel upraszam o zaszczycenie mnie nadal, jak dotąd, swojemi względami i kreślę się z szacunkiem
Krzysztof Janowicz,
właściciel hotelu „Imperial".
1738 1—8

LUBIEŃ
Zakład kapielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony
otwartym zostaje dnia 20. maja.
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem, a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczanomułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy. — Lekarz zdrojowy **Dr. Radecki.**
Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa, przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie
1560 1—9 **Dyrekcja zakładu.**

Ziółka na mole
jedynie skuteczny środek
zabezpieczający dywany, futra i meble od tych plag.
Cena pudełka 20 ct.
Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA
WE LWOWIE.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z drukarni „Dziennika Polskiego". pod zarządem Franciszka Kattnera.